

# Współpraca szkół branżowych z pracodawcami

## Perspektywa beneficjentów programu Erasmus+



**WSPÓŁPRACA SZKÓŁ BRANŻOWYCH Z PRACODAWCAMI.  
PERSPEKTYWA BENEFICJENTÓW PROGRAMU ERASMUS+**

<b>Koncepcja i redakcja merytoryczna</b>	Agnieszka Włodarczyk, Kinga Motysia
<b>Autor tekstów</b>	Michał Radkowski, korespondent FRSE
<b>Redaktor prowadząca</b>	Barbara Jędraszko
<b>Korekta</b>	Beata Kostrzewska
<b>Projekt graficzny i skład</b>	Dima Słupczyński, Grzegorz Dębowski
<b>Wydawca</b>	Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji Narodowa Agencja Programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności Al. Jerozolimskie 142a, 02-305 Warszawa <a href="http://www.frse.org.pl">www.frse.org.pl</a>   <a href="mailto:kontakt@frse.org.pl">kontakt@frse.org.pl</a> <a href="http://www.erasmusplus.org.pl">www.erasmusplus.org.pl</a>

© Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Warszawa 2021

ISBN 978-83-66515-59-8

Publikacja została wydana dzięki wsparciu finansowemu Komisji Europejskiej w ramach programu Erasmus+. Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko autorów i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za jej treść.

Publikacja bezpłatna

Cytowanie: Włodarczyk, A. i Motysia, K. (2021). *Współpraca szkół branżowych z pracodawcami. Perspektywa beneficjentów programu Erasmus+*. Warszawa: Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji.

Czasopisma i portale Wydawnictwa FRSE:

[języki: obce]  
w szkole

europa  
DLA AKTYWNYCH

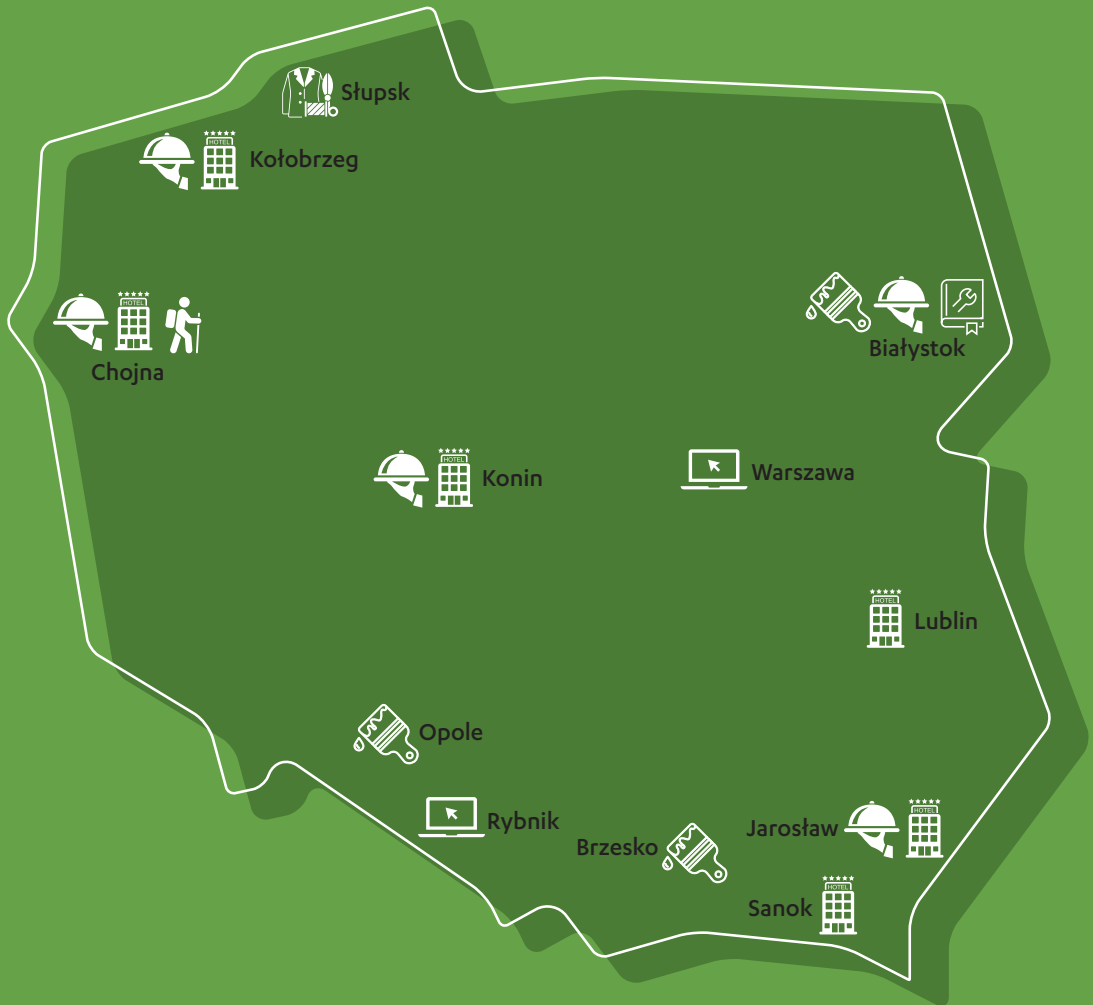
europdesk  
Polska

EUROPEJSKI  
PORTAL MŁODZIEŻOWY

Więcej publikacji Wydawnictwa FRSE:  [www.czytelnia.frse.org.pl](http://www.czytelnia.frse.org.pl)

# Spis treści

Wstęp .....	5
Najwięksi wybierają najlepszych .....	6
Uczniom zapewniają pracę .....	14
Uczą się w czterogwiazdkowym hotelu .....	20
Patroni płacą za dobre wyniki.....	28
Uczą zawodowo! I mają Oscara.....	34
Urządzili się w Opolu sami .....	42
Check-in za ładą szkolną .....	48
Uczniów z Chojny znają w całej Europie.....	54
Szkoła z hotelem i piekarnią .....	60
Moda na sukces .....	66
OHP, czyli Oddają Hurtem Pracowników .....	72
Sorka klika w Excelu.....	78



## Drodzy Czytelnicy,

z przyjemnością oddajemy w Państwa ręce publikację, w której przedstawiamy wybrane przykłady współpracy placówek oświatowych z pracodawcami.

Prezentujemy szkoły, które mają doświadczenie w organizowaniu praktyk dla swoich uczniów u pracodawców w kraju i które organizowały staże zawodowe także z programem Erasmus+. W wielu wypadkach kontekst praktyk zagranicznych Erasmusa wpływa na relacje z firmami lokalnymi, a także na doświadczenie i kompetencje samych szkół. Oba te aspekty dopełniają się i pozwalają stworzyć optymalne warunki rozwoju dla młodych ludzi, którzy wiążą swoją przyszłość z wybranymi zawodami. Przecież wykształcenie pracownika to praca już od samego początku nauki w szkole, a nie od pierwszego dnia zatrudnienia.

Zależało nam na pokazaniu różnorodności współpracy. Zrobiliśmy to w formie krótkich opowieści osadzonych w kontekście lokalnym. To właśnie wiedza i kontekst lokalny, lokalizacja firm i ich wielkość oraz dostępność przedsiębiorstw branżowych wpływają na nawiązywanie efektywnej i często długofalowej współpracy między placówkami edukacyjnymi i firmami. Celowo nie koncentrowaliśmy się na zagadnieniach formalno-prawnych, ponieważ te zostały ustalone ogólnie. Chcieliśmy pokazać podejście indywidualne do inicjowania współpracy w zależności od branży i lokalizacji danej szkoły. Przeczytaj Państwo o włączaniu pracodawców w życie szkół, motywowaniu ich i nagradzaniu, ponieważ relacje, którą tworzą te placówki z przedsiębiorstwami, są silne. Także firmy nagradzają swoich praktykantów i szkoły, które ci reprezentują. Trud nawiązywania i utrzymywania relacji zależy jednak w dużym stopniu od zaangażowania i motywacji samych nauczycieli i dyrektorów szkół. Często to właśnie oni mają największy wpływ na to, czy pracodawcy dzięki stażom przekonają uczniów do podążania ścieżką kariery związaną z wybranym zawodem.

We wszystkich relacjach zebranych w tej publikacji powtarza się jeden motyw: najważniejszy jest osobisty kontakt z pracodawcą i podejście indywidualne. Tak dzieje się we wszystkich opisanych szkołach. I jest to podstawowa rekomendacja w kwestii współpracy szkół z pracodawcami.

Życzymy przyjemnej lektury!

*Kinga Motysia i Agnieszka Włodarczyk*  
*Zespół Kształcenie i szkolenia zawodowe Erasmus+*  
*Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji*

# Technikum Mechatroniczne nr 1 w Warszawie



ul. Wiśniowa 56, 02-520 Warszawa

[www.tm1.edu.pl/menu-o-szkole](http://www.tm1.edu.pl/menu-o-szkole)

## Najwięksi wybierają najlepszych

**To najlepsze technikum w Polsce. Jego uczniowie otrzymują stypendia, wygrywają olimpiady naukowe, wyjeżdżają na światowe konkursy umiejętności zawodowych, a praktyki zawodowe odbywają u najlepszych. Ale nie zawsze tak było. Dlaczego teraz nie mają problemu ze znalezieniem partnerów projektowych?**

Boisz się, że zaśniesz za kierownicą i spowodujesz wypadek? Załóż specjalną opaskę na nadgarstek. Jej prototyp stworzyli Kamil, Kacper i Kuba, uczniowie trzeciej klasy Technikum Mechatronicznego nr 1 w Warszawie. Opaska kontroluje w trakcie jazdy ciśnienie i pracę serca. Zareaguje, gdy organizm będzie skrajnie zmęczony, a ty zaczniesz przysypiać. Nie tylko uratuje ci życie, ale dzięki stałemu połączeniu z telefonem prześle dane, a to pozwoli stworzyć mapę miejsc, w których kierowcy odczuwają zmęczenie. Pomysł tak spodobał się jurorom, że zajął pierwsze miejsce na Olimpiadzie Innowacji Technicznych i Wynalazczości w 2019 r. Wyróżniono go też w konkursie „Młody Innowator”. Uczniowie już zgłosili swój wynalazek do Urzędu Patentowego.

Inny projekt z tej samej szkoły: wyobraź sobie, że lecisz samolotem. Wiercisz się, nie jest ci wygodnie, a robisz się senny. Pasażer obok ciebie zakłada kaptur od bluzy, wykonuje kilka ruchów ręką i nagle wokół jego głowy pojawia się poduszka wypełniona powietrzem. On wygodnie zasypia, a ty z zazdrością patrzysz na jego „dmuchaną aureolę”. Pomysł Patryka i Łukasza nagrodzono srebrnym medalem w konkursie International Warsaw Invention Show 2016. Uczniowie wykorzystali bluzę z kapturem, w który wmontowali ukrytą poduszkę. Widoczna staje się dopiero po jej nadmuchaniu niewielką pompką schowaną w rękawie.

### Krzywdzące stereotypy

– Tę bluzę kupił jeden z pracodawców współpracujący ze szkołą – uśmiecha się Karolina Dołomisiewicz, wicedyrektor Zespołu Szkół Licealnych i Technicznych nr 1 w Warszawie. O uczących się tam mechatroników i informatyków zabiegają nie tylko największe firmy z branży IT, motoryzacyjnej czy komputerowej, ale też międzynarodowe korporacje, uczelnie wyższe i instytucje partnerskie w kraju i za granicą.

*Zawsze zaczynamy negocjacje z przedsiębiorcami od propozycji przyjęcia do siebie naszych uczniów na praktyki zawodowe.*

W wielu firmach pokutuje stereotyp, że młodzież z technikum niewiele wie, nic jej się nie chce i przychodzi tam tylko po papierek, żeby odhaczyć zaliczenie zajęć w zakładzie pracy. A to nieprawda.

*Nasi uczniowie idą na praktyki po to, by faktycznie czegoś się nauczyć, a gdy trafią w miejsce, gdzie są traktowani niepoważnie, wracają ze skargą na pracodawcę. Dla nas to sygnał, żeby takiej współpracy nie kontynuować.*

– wyjaśnia Karolina Dołomisiewicz. Technikum Mechatroniczne nr 1 już po raz trzeci zajęło pierwsze miejsce w rankingu liceów i techników miesięcznika „Perspektywy”. Jest najlepszym technikum w Polsce. Podczas oceny szkół brano pod uwagę osiągnięcia uczniów w olimpiadach, wyniki egzaminu zawodowego i matury z przedmiotów obowiązkowych i dodatkowych. – Te sukcesy z pewnością nam pomagają, ponieważ szkoła jest rozpoznawalna i przez to chętniej zgłaszają się do nas firmy, które zapraszają uczniów na praktyki zawodowe – przyznaje Karolina Dołomisiewicz. Wśród nich są najbardziej znane na świecie, jak Toyota, Bosch czy ArcelorMittal, ale też polskie firmy, które świetnie sobie radzą na rynku, jak Intelligent Logistic Solutions z Łodzi czy ATMSolutions z Łomianek pod Warszawą.

## Nowoczesne pracownie w XIX-wiecznym gmachu

Szkoła mieści się w zabytkowym XIX-wiecznym gmachu z czerwonej cegły, dawnym budynku carskich koszar. Dziś w środku znajdują się nowoczesne serwery i pracownie ze sterownikami i układami pneumatycznymi. O miejsce w „Mechatroniku”, jak mówi się potocznie o tym technikum, trzeba walczyć. Konkurencja jest ogromna, a dostają się najlepsi. I to oni przynoszą szkole prestiż. W 2019 r. dwóch uczniów technikum reprezentowało Polskę w konkursie umiejętności zawodowych WorldSkills w Kazaniu. Przemek i Mateusz w konkurencji „mechatronika” rywalizowali z uczestnikami z całego świata. Wcześniej dwie firmy, Festo i Mechatronik, zaoferowały im pomoc: wypożyczyły sprzęt, na którym uczniowie mogli trenować, podpowiadały, jak się przygotować, i robiły szkolenia przed wyjazdem na konkurs.

– Jak szkoła wyrobiła sobie taką markę? – Oprócz programu ogólnego, jak w liceach, mamy też przedmioty zawodowe prowadzone przez doświadczonych nauczycieli i szkoleniowców z firm, które z nami współpracują. Pomagamy uczniom w zdobywaniu certyfikatów międzynarodowych, które potwierdzają ich umiejętności. Dzięki temu wielu z nich po odbyciu obowiązkowych praktyk wraca do szkoły z ofertami pracy – cieszy się wicedyrektor technikum. Przyznaje, że ponad 90% absolwentów wybiera się po maturze na studia. – Mają tak dobre wyniki, że nie ma co się dziwić, że chcą się dalej kształcić – ocenia. Tylko w zeszłym roku wojewoda mazowiecki przyznał aż 94 stypendia uczniom „Mechatronika”.



– To wsparcie finansowe dla najbardziej uzdolnionych. Miło, że z tej puli co piąte trafia do naszych uczniów – cieszy się Karolina Dołomisiewicz.

## Firmy same do nas dzwonią

Od ponad 10 lat dzięki programowi Erasmus uczniowie „Mechatronika” jeżdżą na praktyki zawodowe za granicę, głównie do Hiszpanii. – Najdłużej współpracujemy ze szkołą w Las Palmas. Jeździmy do nich, a ich uczniowie zaliczają praktyki w Warszawie. To niepowtarzalna okazja, by zwiększyć kompetencje zawodowe, językowe, społeczne dzięki pracy w zagranicznej firmie, a także w trakcie spotkań z rówieśnikami. Gdy Hiszpanie odwiedzają „Mechatronika”, nasi uczniowie pomagają im poruszać się po mieście, pokazują, gdzie kupić bilet, jak spędzać wolny czas, ale też pośredniczą w kontakcie z pracodawcami, u których zagraniczni uczniowie odbywają staż – dodaje Karolina Dołomisiewicz.

Technikum Mechatroniczne ma 700 uczniów. Współpracuje z 70 firmami.

*Najpierw proponujemy im zorganizowanie uczniom praktyk lub stażu. Gdy obie strony są zadowolone ze współpracy, składamy kolejne oferty. Przykładowo zapraszamy pracowników do wygłoszenia w szkole prelekcji na wspólnie wybrane tematy. Organizujemy też wycieczki dydaktyczne do pracodawców albo wspólne eventy.*

Ostatnio z Toyotą zaangażowaliśmy naszych uczniów do akcji „Sprzątanie świata”. Korzyści są obopólne. Firma nakręciła film, w którym podkreślała, jak ważna jest dla niej dbałość o środowisko, a my mogliśmy tę akcję wykorzystać do promocji i pokazać, że szkoła współpracuje z największymi graczami na rynku – mówi wicedyrektor szkoły.

Spośród 70 firm każdego roku kilkanaście przyjmuje przyszłych informatyków i mechatroników na praktyki zawodowe. Jak szkoła pozyskuje partnerów?

*Gdy na rynku brakuje specjalistów, firmy same do nas dzwonią. Szukają praktykantów, ponieważ chcą sobie wyszkolić potencjalnych pracowników. Na brak ofert w klasach mechatronicznych już od kilku lat nie narzekamy.*

Gorzej jest z pozyskiwaniem partnerów dla uczniów z klas informatycznych. Próbowaliśmy nawiązać współpracę z polskimi przedstawicielstwami wielkich firm, jak IBM czy Google, ale nikt nam nie odpowiadał na maile. Dopiero gdy zaczęliśmy osiągać sukcesy, a marka naszej szkoły stała się rozpoznawalna, udało się pozyskać tych największych.

*Czasem pomagają też rodzice, którzy pracują w branży.  
Łatwiej im przekonać swoich szefów, żeby przyjęli uczniów na praktyki.  
Odbieramy także telefony od naszych absolwentów. To jest dopiero niespodzianka! Ktoś opuścił mury szkoły jakiś czas temu, robi karierę, ale o nas nie zapomina i zaprasza do siebie na staż.*

– opowiada Karolina Dołomisiewicz. Tak zrobił Paweł Stegienko, dziś dyrektor generalny w S&S-media, niewielkiej firmie zajmującej się wsparciem informatycznym dla biznesu. Naukę w „Mechatroniku” skończył 10 lat temu. – Do dziś utrzymuję bardzo dobry kontakt z wicedyrektorkami mojej szkoły. Mam do obu pań tak duże zaufanie, że gdy poprosiłem je o pomoc, wiedziałem, że przyślą mi solidnych uczniów, którzy chcą się rozwijać i będą bardzo zaangażowani w to, co robią. I to się sprawdza. Z pięciu uczniów, których co roku przyjmuję na praktyki, zawsze co najmniej jeden zostaje u mnie na dłużej – mówi Paweł Stegienko. Wielu absolwentów „Mechatronika” pracuje u niego. Część na pełen etat, a ci, którzy wybrali studia, dzielą czas między pracę i naukę.

## Uczniowie wybierają firmy

Po reformie edukacji z 2017 r. prawie dwukrotnie wydłużono czas praktyk dla uczniów szkół branżowych. Teraz w podstawie programowej zapisano 280 godzin w całym cyklu kształcenia. To dwa miesiące zajęć u pracodawcy. – W drugiej klasie odbywają się miesięczne obowiązkowe praktyki z firmą Cisco, światowym liderem na rynku IT w zakresie rozwiązań sieciowych. Współpracujemy z nią od dawna, a od 2008 r. cieszymy się statusem Akademii Lokalnej Cisco. Mamy w szkole instruktorów z tej firmy, którzy prowadzą praktyki. To oni pomogli nam wyposażyć dwie pracownie w technikum tak, by przypominały warunki, w jakich pracują osoby zatrudnione w Cisco. Dla nas było to nowe doświadczenie, wymagało zgody kuratorium, które potraktowało tę formę zajęć jako innowację pedagogiczną, w atrakcyjny sposób ułatwiająca zdobywanie wiedzy specjalistycznej – opowiada Karolina Dołomisiewicz. Kolejny miesiąc praktyk zawodowych uczniowie z „Mechatronika” wybiorą sobie sami, gdy będą w czwartej klasie, ponieważ część pracodawców wymaga, by stażyści byli już pełnoletni. Mogą przebierać w katalogu firm, który przygotowała szkoła. – Nie chcemy im niczego narzucać. Wielu wybiera firmę blisko domu. To nas nie dziwi, ponieważ co drugi uczeń dojeżdża do szkoły z podwarszawskich miejscowości. Dla nich to więc oszczędność czasu. Sporo naszych uczniów ma swoje wąskie zainteresowania, dlatego przede wszystkim namawiamy ich, by wybierali miejsca praktyk tak, by rozwijać swoje pasje. Wcześniej każdy musi obowiązkowo przygotować CV, w którym wymieni zaliczone kursy, szkolenia i przedmioty zawodowe. To ważna wskazówka dla pracodawców. Zachęcamy uczniów, by zachowywali się jak poszukiwacze pracy na rynku: sami kontaktują się z wybraną firmą, sami przedstawiają swoje atuty, ustalają godziny stażu i warunki, na jakich odbędą się

praktyki. Mają to spotkanie traktować jak rozmowę kwalifikacyjną o pracę. Później z przedstawicielem wybranej firmy weryfikujemy, czy to, co uczeń będzie tam robił, jest zgodne z podstawą programową wybranego zawodu – wyjaśnia Karolina Dołomisiewicz.

## Wręczanie statuetek w blasku fleszy

W zeszłym roku Technikum Mechatroniczne wprowadziło dodatkowe obowiązkowe zajęcia dla maturzystów, choć nie wymaga tego podstawa programowa. – To tzw. specjalizacje, które mają perfekcyjnie przygotować uczniów do egzaminu zawodowego i ułatwić im wejście na rynek pracy. Technologie ciągle się zmieniają i program szkolny zawsze będzie w tyle za nimi. Stąd pomysł na te zajęcia. Ich program opracowują specjaliści różnych dziedzin razem z nauczycielami zawodu. Część z nich odbywa się w szkole, część w firmie. Specjalizacje zmieniają się co roku, ale zawsze wymagają dużego zaangażowania pracodawców w proces dydaktyczny. Nasi uczniowie często od nich słyszą: „Nie musisz mieć wiedzy specjalistycznej, ponieważ tego nauczymy cię na miejscu. Ważniejsze, żebyś wiedział, jak i gdzie szukać rozwiązania problemu, i żebyś potrafił dogadać się z klientem”. Dlatego kładziemy duży nacisk także na nauczanie kompetencji miękkich – przyznaje wicedyrektor.

*„Mechatronik” od trzech lat zaprasza pracodawców także do siebie. Co roku organizuje konferencje i seminaria, podczas których goście dyskutują o tym, co zrobić, by szkoła jeszcze lepiej przygotowywała uczniów do wejścia na rynek pracy.*

– Baliśmy się, że pracodawcy nie znajdą dla nas czasu, ale za każdym razem na spotkanie przychodzi ok. 70 przedstawicieli firm. Z niektórymi podpisujemy porozumienia o współpracy dotyczące nie tylko praktyk, ale też wycieczek po zakładzie, prelekcji w szkole, letnich staży czy opracowania programu specjalizacji. Innym pracodawcom, którzy szczególnie zasłużyli się dla szkoły, przyznajemy nasze statuetki. Zapraszamy wówczas władze dzielnicy i dyrektor Biura Edukacji m.st. Warszawy. Wszystko odbywa się w blasku fleszy, by nadać wydarzeniu odpowiednią rangę.

*To też działania PR-owe, by nagradzane firmy utrzymać przy szkole.*

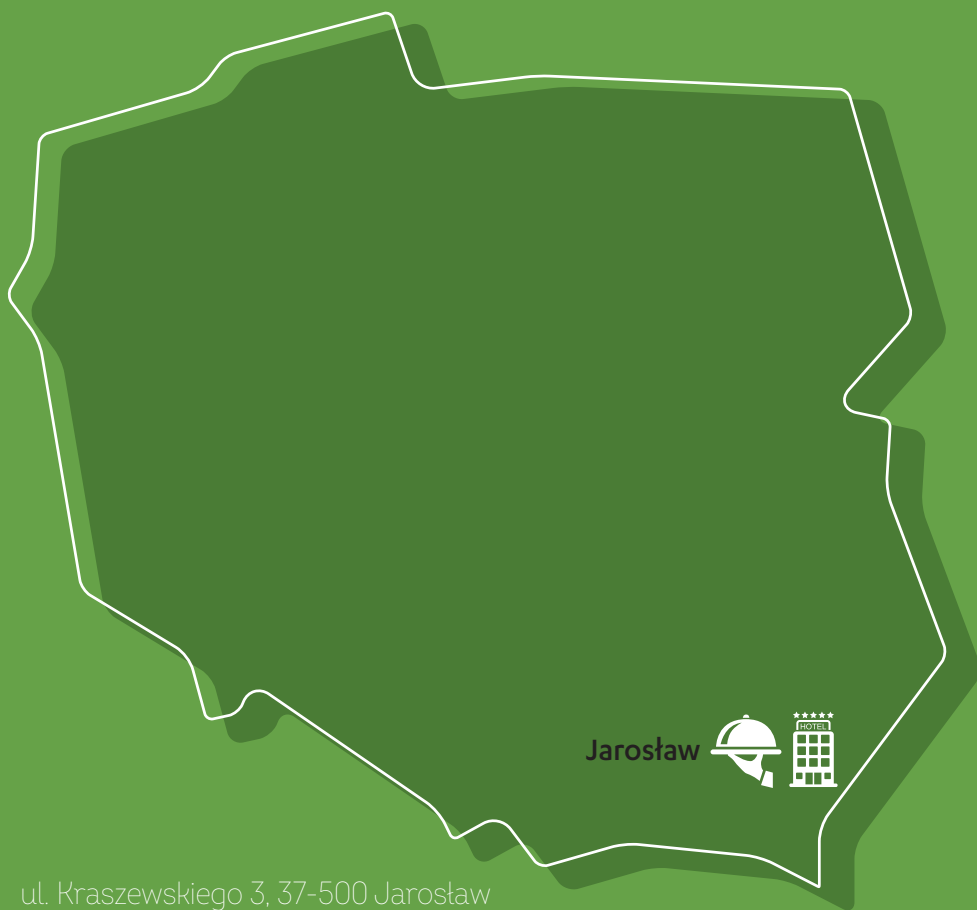
A jaki wicedyrektor Karolina Dołomisiewicz ma patent na podtrzymywanie kontaktów z partnerami?

*Dobre relacje osobiste to podstawa. Nam się to udaje, ponieważ znamy się świetnie, dogadujemy się i po prostu się lubimy.*

„Młody Innowator” to organizowany od kilkunastu lat przez Federację Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych ogólnopolski konkurs dla uczniów szkół podstawowych i średnich, w którym uczestniczy także młodzież z Technikum Mechatronicznego nr 1 w Warszawie. Jego celem jest pobudzanie i wykorzystywanie twórczych zdolności dzieci i młodzieży. Tematem pomysłu zgłoszonego do konkursu może być dowolne rozwiązanie polegające na udoskonaleniu istniejącego lub na opracowaniu nowego projektu, noszącego cechy oryginalności.



# Zespół Szkół Spożywczych, Chemicznych i Ogólnokształcących w Jarosławiu



ul. Kraszewskiego 3, 37-500 Jarosław

[www.zsschiojaroslaw.edu.pl](http://www.zsschiojaroslaw.edu.pl)

## Uczniom zapewniają pracę

**Uczniowie szkoły z Jarosławia pracę w największych zakładach mięsnych w regionie mają zagwarantowaną. Praktyki w luksusowym hotelu SPA też. Mogą cieszyć się z tego, gdzie zdobywają zawód. Ale tylko ich nauczyciele wiedzą, jak trudno pozyskać partnerów na dobre i na złe**

Na ich stronie czytamy, że są „szkołą z charakterem”. Gdy pytam, dlaczego tak się określają, przyznają, że to hasło reklamowe, które ma podkreślić tradycje i atuty oraz wyróżnić placówkę na tle konkurencji. A uczniowie z Jarosławia na Podkarpaciu mają z czego wybierać. Jest tu aż 11 szkół średnich. To dużo jak na czterdziestotysięczne miasto. – Jesteśmy oceniani jako przyjazna szkoła – przyznaje Urszula Machaj, wicedyrektor „Spożywcza”, jak mówi się potocznie o Zespole Szkół Spożywczych, Chemicznych i Ogólnokształcących im. Marii Curie-Skłodowskiej w Jarosławiu. – Często jest tak, że poradnia psychologiczno-pedagogiczna kieruje uczniów z problemami właśnie do nas. Ich rodzice słyszą, że w naszej szkole na pewno otrzymają wsparcie i będzie im dobrze – dodaje Agnieszka Siwoń, kierownik szkolenia praktycznego. Uczą się tu przyszli fryzjerzy, cukiernicy, kucharze, kelnerzy, żywieniowcy, hotelarze, technolodzy żywności i analitycy.

### Współpraca od lat

– To szkoła z długą tradycją. Charakter tego miejsca budujemy od ponad 70 lat – podkreślają w „Spożywcza”. Od początku szkoła współpracuje z Zakładami Mięsnymi Sokołów S.A. Ich oddział w Jarosławiu istnieje już prawie sto lat. – To jeden z największych zakładów w naszym mieście, kiedyś lokalny, dziś to duża spółka akcyjna z filiami w kilku miejscach w kraju – opowiada wicedyrektor. – Nasi uczniowie ze szkoły branżowej chodzą tam na zajęcia praktyczne. To przetwórcy mięsa i wędliniarze. Tak było od zawsze i tego nie chcemy zmieniać, choć w tym roku szkolnym zabrakło chętnych i tego kierunku nie uruchomiliśmy.

W „Sokołowie” praktyki odbywają również uczniowie z technikum, a w planach są tam także szkolenia dla nauczycieli zawodu. Agnieszka Siwoń wyjaśnia:

*To zakład, na który zawsze możemy liczyć. Współpracę rozpoczęliśmy dawno temu. Uczniowie zdają tam egzaminy zawodowe, a po zakończeniu szkoły mają gwarancję zatrudnienia i wielu z nich z tego przywileju korzysta. Zapraszamy do szkoły przedstawicieli „Sokołowa”. Chcemy ich włączać w realizację programu nauczania zawodu, dlatego czasem prowadzą u nas lekcje albo przygotowują wykłady dla uczniów*

*w ramach zajęć dodatkowych, ostatnio np. o wartościach odżywczych różnego rodzaju mięs pochodzących od zwierząt rzeźnych.*

*Z kolei my zabieramy uczniów i nauczycieli na wycieczki po zakładzie.*

– Mają niepowtarzalną okazję zobaczyć z bliska, jak działa tak duża polska firma produkująca mięsa i wędliny – mówi Urszula Machaj.

## Z hotelu dzwonią po uczniów

„Sokołów” to niejedyna duża i znana w Polsce firma, w której praktyki zawodowe odbywają uczniowie „Spożywczaka”. Szkoła również bardzo ceni sobie współpracę z Hotelem Arłamów. To gigantyczny, luksusowy obiekt położony z dala od innych miejscowości wśród lasów i gór. Z Jarosławia do Arłamowa jest 70 kilometrów. Najłatwiej dojechać tam autem, ponieważ w promieniu kilku kilometrów od hotelu nie mieszka nikt. Na miejscu są restauracje, baseny, SPA, odbywają się tu wielkie imprezy i konferencje. – Nasi uczniowie jeżdżą tam co roku i zdecydowana większość wraca zadowolona – mówi Urszula Machaj.

– Po zakończeniu praktyk wielu dostaje propozycje pracy wakacyjnej, a po zakończeniu szkoły oferty zatrudnienia.

Według Agnieszki Siwoń udana współpraca z Arłamowem to w dużej mierze zasługa dobrych relacji między szkołą a dyrekcją obiektu:

*Tym miejscem zarządza zespół bardzo otwarty na współpracę, do tego stopnia, że często to my dostajemy telefon z propozycją, a nie odwrotnie, co nie zdarza się często. Już we wrześniu dzwoni dyrektor hotelu. Zaprasza uczniów na praktyki, które odbędą się dopiero w maju. Ustalamy z dużym wyprzedzeniem, ile miejsc zarezerwować dla uczniów poszczególnych klas.*

## Nigdy się nie zniechęcamy

W Zespole Szkół Spożywczych, Chemicznych i Ogólnokształcących w Jarosławiu wiedzą, że pozyskanie partnerów, którzy zapewnią uczniom praktyki zawodowe, nie jest łatwe. Zdarzały się sytuacje, kiedy pracodawca nie chciał rozmawiać, gdy usłyszał, że nie będzie miał z tego pieniędzy. – Zdajemy sobie sprawę, że więcej argumentów jest po ich stronie. Ale zawsze staramy się przekonywać, że ci młodzi ludzie gdzieś muszą zdobyć pierwsze doświadczenia. Najlepiej, gdy trafi się na osobę, która kończyła szkołę branżową. Jej nie trzeba tłumaczyć, po co organizuje się kształcenie praktyczne.



*Nigdy się nie zniechęcamy. Jeśli ktoś powie nam,  
że nie chce nas przyjąć, zadzwonimy tam za rok*

– mówi wicedyrektor „Spożywczaka”. Nie wszystkie działania realizowane są długofalowo. Przykładem może być współpraca z czterogwiazdkowym hotelem.

*Trzy lata temu zorganizowaliśmy z Powiatowym Urzędem Pracy  
w Jarosławiu konferencję dla pracodawców z powiatu i okolic,  
by wypracować wspólny model kształcenia praktycznego młodzieży.*

Właśnie wtedy właściciel hotelu Bacówka Radawa & Spa zaproponował nam, żeby uczniowie z klasy technik hotelarstwa realizowali część zajęć praktycznych w jego hotelu. To piękne miejsce, położone wśród lasów, ze specyficznym klimatem, bardzo popularne, więc cieszyliśmy się na tę współpracę. Dla uczniów to świetna okazja, by w rzeczywistych warunkach pracy zdobyć jak największe doświadczenie. Podpisaliśmy porozumienie, hotel zapewnił nam transport – opowiada wicedyrektor. Przez całe półrocze młodzież odbywała praktyczną naukę zawodu w „Bacówce” na różnych stanowiskach, realizując program przedmiotów zawodowych nie w klasie, tylko w hotelu. W kolejnym roku szkolnym współpraca w takiej formie nie była kontynuowana. Uczniowie realizowali w „Bacówce” tylko praktyki zawodowe. Dlaczego? – Możliwe, że zdecydowały kwestie organizacyjne i finansowe. Pracodawcy często oczekują szybkich efektów swoich działań, a w przypadku praktycznego kształcenia uczniów trzeba poczekać na potencjalnych pracowników, aż skończą szkołę – mówi Urszula Machaj.

## Pracodawca też zyskuje

Szkoła jednak się nie poddaje:

*Współpracujemy z Ochotniczym Hufcem Pracy, który pomaga nam  
pozyskiwać pracodawców, realizować programy profilaktyczne,  
społeczne i doradztwo zawodowe dla naszej młodzieży.*

Planowaliśmy cykliczne konferencje w szkole, podczas których chcieliśmy opowiadać o tym, czego uczą się nasi uczniowie. Liczyliśmy, że będą w nich uczestniczyć pracodawcy, z którymi mamy podpisane umowy i porozumienia. To ok. 80 firm. Chodziło o zacieśnienie współpracy. Udało się zorganizować tylko jedną konferencję. Odwiedziło nas wtedy zaledwie 10 przedstawicieli firm partnerskich. Reszta tłumaczyła się brakiem czasu – mówi rozczarowana Agnieszka Siwoń.

*Uczniowie jeżdżą na targi zawodowe, podczas których poznają nowości branżowe i uczestniczą w konkursach. Chcemy tę okazję wykorzystać, by szukać tam potencjalnych partnerów. Zapraszamy też pracodawców do szkoły na dni otwarte, w czasie których młodzież prezentuje swoje umiejętności.*

To też okazja, by pochwalić się rezultatami wyjazdów uczniów na zagraniczne staże zawodowe w ramach programu Erasmus+ – opowiada Urszula Machaj.

– Oczywiście zawsze może być lepiej, ale nie narzekamy. Mamy bogatą bazę pracodawców. Czasem sami się do nas zgłaszają, by przyjąć uczniów na praktyczną naukę zawodu. Mamy również pracodawców, którzy przyjmują młodzież z dysfunkcjami. Chodzi o uczniów posiadających opinię lub orzeczenie o specyficznych trudnościach w nauce czy w funkcjonowaniu w środowisku – mówi Agnieszka Siwoń. Taką młodzież zapraszają do siebie dwie restauracje: Klasyczna i Trattoria w Jarosławiu, oraz Zakłady Mięsne Sokołów SA. W tych miejscach instruktorzy praktycznej nauki zawodu dostosowują warunki i metody pracy do zaleceń poradni psychologiczno-pedagogicznej. Co to oznacza? – Formułują proste, jasne komunikaty, dzielą zadania na etapy i kontrolują ich przebieg, wydłużają czas na ich wykonanie, zadają dodatkowe pytania, omawiają wspólnie rezultaty pracy, doceniają wysiłek i małe sukcesy w celu motywowania, są w stałym kontakcie ze szkołą i razem z nami rozwiązują zaistniałe problemy – wymienia Agnieszka Siwoń.

Zarówno Urszula Machaj, jak i Agnieszka Siwoń podkreślają, że w pozyskiwaniu partnerów ważne są relacje osobiste:

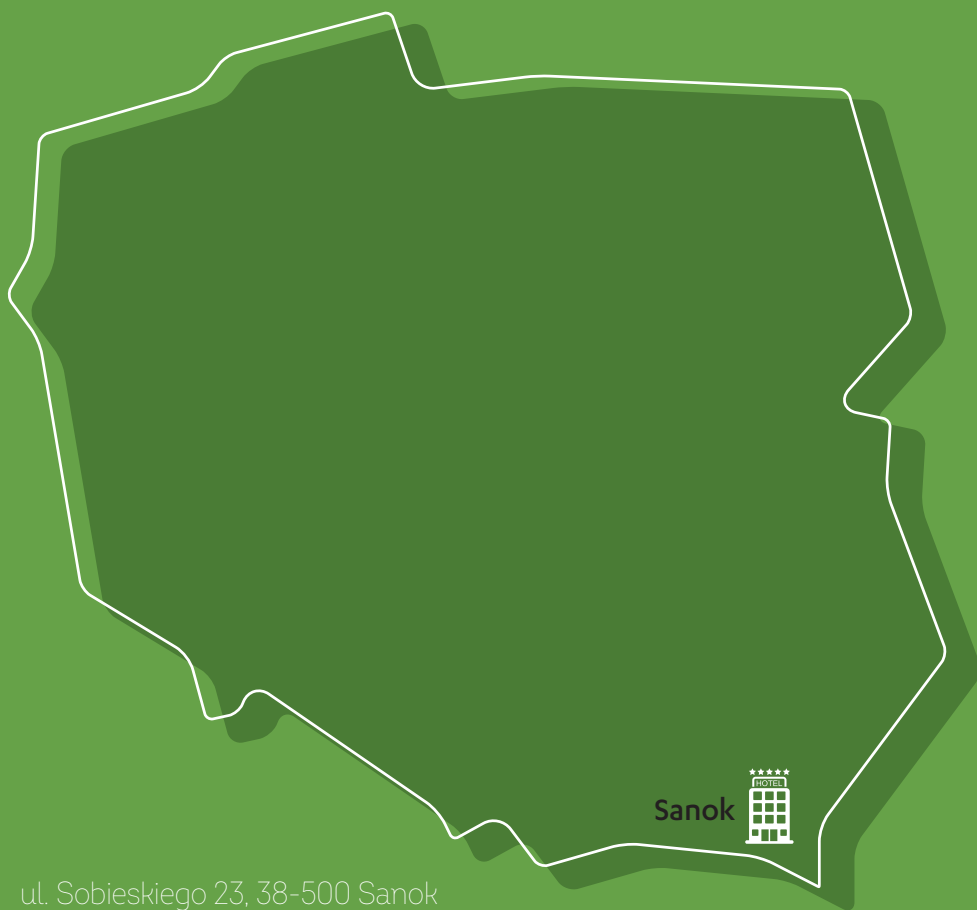
*Wykorzystujemy znajomości z absolwentami naszej szkoły. Oni nas pamiętają, wiedzą, jak istotne jest zdobywanie doświadczenia jeszcze w trakcie nauki.*

Trudniej rozmawia się z osobami, których nie znamy. Często pytają nas o korzyści finansowe. Od razu podkreślamy, że nie mogą na nie liczyć. Nie chcemy niedopowiedzeń. Wiemy, że pracodawca musi wyznaczyć pracownika, który zajmie się praktykantami. To duże wyzwanie, ponieważ trzeba znaleźć kogoś, kto poświęci swój czas i jednocześnie nie zaniedba obowiązków służbowych. Ale przekonujemy, że taka współpraca to także korzyści. Czasem to jedyna szansa, by przygotować sobie potencjalnych pracowników i ich ukształtować. A to wyzwanie dla pracodawcy: jeśli się postara, uczniowie docenią ludzi i atmosferę miejsca, w którym odbywają praktyki. To w dużej mierze od ich oceny zależy, czy będą chcieli z tą firmą związać się na dłużej.

Zespół Szkół Spożywczych, Chemicznych i Ogólnokształcących im. Marii Curie-Skłodowskiej w Jarosławiu docenia trud i zaangażowanie pracodawców i cieszy się z ich sukcesów. Wojewódzki Urząd Pracy w Rzeszowie przyznaje przedsiębiorcom nagrody w uznaniu za zaangażowanie na rzecz podnoszenia jakości kształcenia w szkołach zawodowych na Podkarpaciu. W tym konkursie Zakłady Mięsne Sokołów SA. otrzymały nagrodę główną „Biznes Klasa 2018”, a rok później wyróżnienie uzyskała Restauracja Klasyczna w Jarosławiu.



# Zespół Szkół nr 1 im. Karola Adamieckiego w Sanoku



ul. Sobieskiego 23, 38-500 Sanok

[www.zs1sanok23.nazwa.pl/instalator/wordpress](http://www.zs1sanok23.nazwa.pl/instalator/wordpress)

## Uczą się w czterogwiazdkowym hotelu

**Szkoła zdobyła fundusze unijne na staże wakacyjne. Dzięki nim młodzi uczą się i zarabiają, a przedsiębiorcy chcą zatrzymać ich przy sobie. W sanockim „Ekonomiku” wiedzą, jak się promować i jak pozyskiwać pracodawców. Patentów mają co najmniej kilka**

Tyle filmów, ile kierunków kształcenia. Jeden cel: zachęcić innych, by wybrali „Ekonomik”. Tak Zespół Szkół nr 1 im. Karola Adamieckiego w Sanoku promuje się w internecie.

– Cztery lata temu rozpoczęłam tu naukę, a dziś samodzielnie rozliczyłam rodziców z podatku dochodowego. Nauczyłam się tego w tej szkole – mówi Klaudia z klasy technik-ekonomista. Teraz Michał w białym kitlu kucharskim wysoko podrzuca ciasto na pizzę. Kręci nim na jednym palcu, a ono ani razu nie spada na podłogę. – Atmosferę panującą w kuchni można porównać do tej podczas meczu na boisku. Czasem panuje tu chaos, jednak wszyscy gramy do jednej bramki – mówi do kamery, która pokazuje, jak jego koleżanki kroją warzywa, posypują przyprawami desery, mieszają w wielkim garnku czy opalają bezę, aż zbrązowieje. Rzut oka na kolejny film. – Cześć, jestem Andżelika. Wiem, że w pracy menadżera hotelu, o której marzę, liczy się wykształcenie. W szkole nie ma czasu na nudę: uczymy się dwóch języków obcych, odbywamy praktyki zagraniczne i poznajemy nowych ludzi. Po jej słowach lektor dodaje: – Jeśli szukasz zawodu z przyszłością, to właśnie go znalazłeś.

W Zespole Szkół nr 1 w Sanoku stawiają na reklamę:

*Chcemy promować swoją działalność i zachęcać absolwentów szkół podstawowych, by kontynuowali naukę u nas. Z drugiej strony liczymy na to, że zwrócą na nas uwagę przedsiębiorcy. Jeśli docenią umiejętności uczniów, to może zechcą ich przyjąć do siebie na praktyki*

– mówią twórcy serii filmów. Każdy trwa kilka minut i jest poświęcony innemu kierunkowi nauczania w technikum. – Pokazujemy, jak uczniowie radzą sobie podczas zajęć praktycznych u naszych partnerów. Nie tylko to widać, ale i słyhać, ponieważ oddajemy głos uczniom, by powiedzieli, jak ważne to dla nich doświadczenie – wyjaśnia Renata Gromek, koordynator projektów unijnych w „Ekonomiku”.

## Praktyki wśród gwiazd telewizyjnych

Wkrótce sanockiej szkole stuknie setna rocznica powstania. Przez te lata zmieniały się i jej nazwa, i siedziba oraz kierunki nauczania. – Najdłuższą tradycję ma kształcenie ekonomistów, stąd nasza potoczna nazwa – wyjaśnia Alina Lipka, wicedyrektor „Ekonomika”.

Od kilku lat jest jednak głośno o szkole za sprawą współpracy z Hotelem Arłamów. Jego logo widnieje na stronie internetowej placówki i jest podpisane: „Oficjalny partner szkoły”.

*Zaczęło się od wycieczek przedmiotowych do hotelu,  
żeby pokazać uczniom, jak może wyglądać ich praca  
w warunkach rzeczywistych, a nie w pracowniach szkolnych*

– mówi Renata Gromek. Arłamów to wielki, luksusowy, czterogwiazdkowy hotel z trzema restauracjami, kawiarnią, zabiegami spa i wellness, salami na wesela, imprezy firmowe czy konferencje, a także ogromnymi terenami zielonymi dookoła, gdzie zjeżdżają goście nie tylko z Polski, ale i obcokrajowcy. Do Arłamowa na zgrupowania przyjeżdżała piłkarska reprezentacja Polski. Goszczą tu znani aktorzy, piosenkarze i politycy. – Dla naszych uczniów to wielka sprawa, że mogą zobaczyć taki obiekt od środka, a przy okazji mają kontakt z osobami, które znają z telewizji – dodaje nauczycielka.

Szkole bardzo zależało, by nawiązać bliższą współpracę z hotelem. – Chcieliśmy, by uczniowie odbywali praktyki zawodowe w jak najlepszych warunkach, pod okiem doświadczonego personelu.

*Złożyliśmy ofertę współpracy, którą Arłamów niemal od razu przyjął.  
Nie było przekonywania, długich rozmów, wysuwania kolejnych  
argumentów. Po prostu w hotelu znali nas i wiedzieli, że jesteśmy  
wiodącą szkołą w regionie. W niedawnym rankingu „Perspektyw”  
otrzymaliśmy tytuł Złotej Szkoły i jesteśmy w czołówce  
najlepszych techników na Podkarpaciu*

– opowiada Janusz Rudy, opiekun kształcenia praktycznego w „Ekonomiku”. Dziś swoje zajęcia zawodowe mają tam uczniowie wszystkich kierunków. – Oczywiście było, że wysłaliśmy naszych hotelarzy i gastronomów, ale Arłamów to ogromny obiekt, który dysponuje potężnym zapleczem dla logistyków, nie mówiąc już o ekonomistach, którzy mają zajęcia m.in. w dziale marketingu – dodaje Janusz Rudy. Hotel od początku jest otwarty na każdy rodzaj współpracy. Jego właściciel nie ukrywa, że potrzebuje rąk do pracy.

Mimo że uczniowie nie mają jeszcze odpowiednich kwalifikacji, są w stanie pomóc w kuchni, na recepcji czy przy opiece w Kids Clubie, gdzie rodzice zostawiają swoje dzieci.

## Uczniowie odkrywają nieznane

– Szukamy takich miejsc, gdzie nasza młodzież będzie się rozwijać. Hotel Arłamów jest prawie godzinę drogi od Sanoka, z dala od cywilizacji, ale warto tam posyłać uczniów. Właściciel zapewnia im na miejscu zakwaterowanie i wyżywienie. Współpracujemy też z mniejszymi hotelami, ale tu niewiele może uczniów zaskoczyć. Prowadzimy w nich zajęcia w ramach przedmiotu pracownia hotelarska, więc młodzież zna je bardzo dobrze, a my chcemy jej dać dodatkową możliwość rozwoju i wejścia na konkurencyjny rynek pracy – przyznaje Renata Gromek. – Dla nas Arłamów stał się przykładem tego, jak świadczyć usługi hotelarskie na najwyższym poziomie. Strategie promocyjne tego hotelu są dla nas wzorem. Na lekcjach korzystamy z materiałów, które tam dla nas przygotowano.

„Ekonomik” nie może sobie jednak pozwolić na wszystko. Renata Gromek podaje przykład. W szkole działa pracownia gastronomiczna. – Przypomina stołówkę, w której nasi uczniowie gotują i serwują smaczne obiady mieszkańcom Sanoka. Bazujemy na przepisach tradycyjnej kuchni polskiej, zgodnie z programem nauczania. Za to w hotelu nasza młodzież poznaje specyfikę kuchni z innych rejonów świata, styka się np. z owocami morza, których w szkole brakuje, ponieważ nie mamy dostępu do takich produktów. Praktyki zawodowe w ekskluzywnych hotelach to szansa na zetknięcie się z nieznanymi dotąd przepisami, techniką przygotowania potraw na najwyższym poziomie i atrakcyjnego ich serwowania. Dzięki temu uczniowie otwierają sobie możliwość zdobycia doświadczenia, które pozwoli im znaleźć pracę w wielu miejscach na świecie.

Tym bardziej jeśli w trakcie praktyk zawodowych trafiają się niespodzianki. – Mieliliśmy szczęście – przyznaje wprost Renata Gromek. W Arłamowie zaproponowano uczniom udział w kursach dla pracowników. Młodzież z sanockiej szkoły miała w nich uczestniczyć na równych prawach co zatrudnione tam osoby. – Oczywiście, że skorzystaliśmy. Szczęśliwie się złożyło, że praktyki zawodowe odbywały się w tym samym czasie, gdy w hotelu trwało szkolenie pracowników. Zaproszenie uczniów to sygnał, że potraktowano ich poważnie – wyjaśnia. Udział w kursach zawodowych przyniósł efekty. Wielu uczniów dostało później propozycje pracy latem albo w sylwestra. – Są to płatne oferty, z których większość korzysta – dodaje.

## Pracodawcy podpowiadają szkole

### *Zespół Szkół nr 1 w Sanoku prowadzi specjalizacje zawodowe.*

To zajęcia dodatkowe poza godzinami lekcyjnymi, które „Ekonomik” wprowadził dla uczniów klas trzecich. Przykładowo hotelarze mogą wybrać specjalizację dotyczącą animacji czasu wolnego, a technicy żywienia – dietetykę lub cukiernictwo.

*W ten sposób chcemy minimalizować różnice między obowiązkową podstawą programową a oczekiwaniami pracodawców.*

*To oni podpowiadają nam, jakie specjalizacje uruchomić, ponieważ wiedzą, jakich umiejętności brakuje młodym ludziom po zakończeniu szkoły średniej*

– wyjaśnia Renata Gromek. Specjalizacje nie są obowiązkowe, ale uczestniczy w nich zdecydowana większość uczniów. – Są na tyle dorośli, by rozumieć, że może to im pomóc w dalszej ścieżce rozwoju. Po zakończeniu kursu dostają od nas certyfikaty z opisem umiejętności, które posiadli w czasie specjalizacji – mówi Alina Lipka.

W Arłamowie pojawił się wspólny pomysł pracowników hotelu i szkoły, by stworzyć dodatkowe specjalizacje zawodowe. – Chcemy uruchomić zajęcia dla hotelowego konsjerża. To pracownik, który spełnia życzenia gości specjalnych, oczekujących czegoś więcej, niż przewiduje przeciętna zawodowa gościnność i uprzejmość: rezerwuje stolik w restauracji, kupuje bilety do teatru, organizuje czas wolny albo zajmuje się dziećmi, gdy rodzice muszą wyjść na spotkanie – opowiada Renata Gromek. Specjalizacja na razie nie ruszyła. Przeszkodziła pandemia. – Gdy szkoła i hotel będą działać jak dawniej, wrócimy do pomysłu. Tym bardziej, że w Arłamowie sygnalizowano nam kilkakrotnie, że jest tam zapotrzebowanie na wyspecjalizowanych pracowników. Uruchomienie tej specjalizacji to szansa dla nich na wyłuskanie osób, które mają predyspozycje do kontaktu z tego typu klientami – dodaje.

## Zmienia się świadomość przedsiębiorców

Szkoła robi, co może, by zdobywać kolejnych partnerów do współpracy. – Od ponad 10 lat organizujemy pokazy umiejętności zawodowych uczniów. Później wykorzystujemy je w corocznych kampaniach promocyjnych szkoły – opowiada Janusz Rudy. – Nasi uczniowie uczestniczą też w branżowych konkursach zawodowych odbywających się w ramach ogólnopolskich projektów edukacyjnych, jak np. „Kultura bezpieczeństwa” organizowany przez Państwową Inspekcję Pracy. Dużo zyskaliśmy, jeżdżąc na krajowe targi branżowe, na których pojawiają się pracodawcy z całej Polski. Z wieloma nawiązaliśmy kontakt



i to przyniosło efekty. Współpracujemy z Unity Line w Szczecinie, jednym z największych armatorów na Morzu Bałtyckim. Dzięki temu nasi uczniowie mogą odbywać praktyki na promach pasażerskich obsługujących połączenia między Polską i Szwecją. Zapraszano nas także do Warszawy na zajęcia zawodowe w pięciogwiazdkowym hotelu InterContinental. Odbywały się też wyjazdy do Krakowa, Krynicy Górskiej, Katowic i Rzeszowa. To wszystko pokłosie udziału w targach branżowych, więc zawsze namawiam kolegów z innych szkół o tym samym profilu, by korzystali z takich okazji. Janusz Rudy podkreśla:

*Gdy przygotowuję ofertę dla firm, zawsze wspominam o profitach, jakie płyną z takiej współpracy dla ucznia, szkoły i pracodawcy.*

Są to np. korzyści marketingowe, ponieważ uczniowie to przecież przyszli docelowi klienci firmy. W związku z tym ich punkt widzenia może mieć duże znaczenie, jeśli chodzi np. o strategie promocyjne firmy lub jej produktu. Włączając się w proces edukacyjny, pracodawca może także budować pozytywny wizerunek organizacji, której podstawową zasadą jest społeczna odpowiedzialność biznesu. Na szczęście świadomość roli praktyk zawodowych wśród przedsiębiorców rośnie – zauważa. Nauczyciel dodaje, że młodzi ludzie wnoszą do firm wiele nowych, świeżych pomysłów. Zazwyczaj są twórczy, otwarci na propozycje, potrafią przełamywać stereotypy i mają odwagę wskazywać niekonwencjonalne ścieżki np. promocji marki.

## Płatne staże: firmy i uczniowie zadowoleni

***Jak jeszcze przyciągnąć potencjalnych partnerów?  
Można sięgnąć po fundusze unijne.***

W „Ekonomiku” przez sześć lat udało się w ten sposób sfinansować płatne staże wakacyjne:

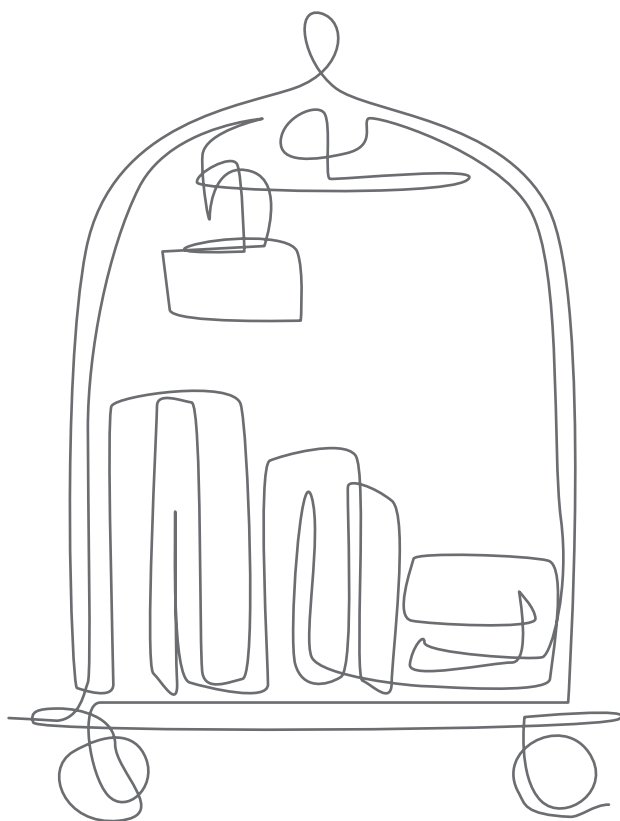
*Mieliśmy tyle telefonów z ofertami praktyk,  
że w pewnej chwili musiałam odmawiać*

– przyznaje Renata Gromek. Uczniowie byli zachwyceni, ponieważ nie ponosili kosztów i zdobywali nowe doświadczenie. A firmy nie musiały na tę pomoc wydawać ani grosza. W szkole przyznają, że dzięki temu udało się utrwalić wizerunek uczniów „Ekonomika” jako odpowiedzialnych i zdyscyplinowanych pracowników, których warto przyjmować do pracy.

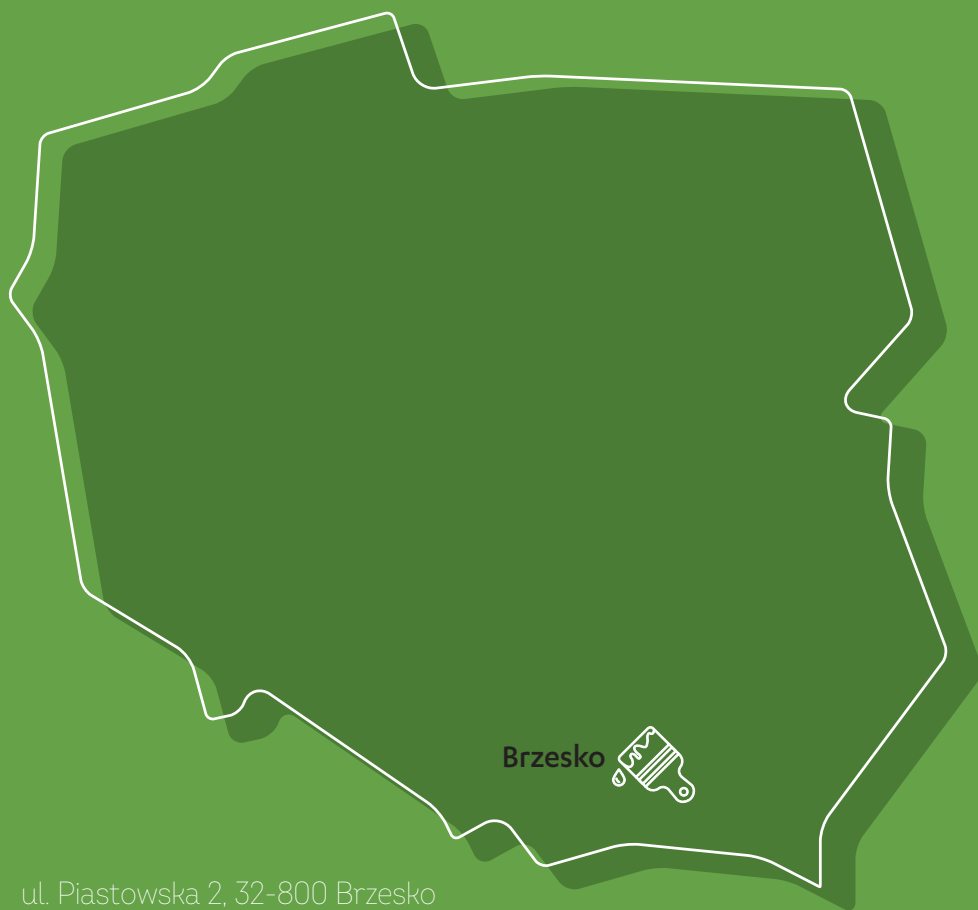
Warto też śledzić karierę absolwentów. – Staramy się utrzymywać kontakt z byłymi uczniami, by wykorzystać go w przyszłości do nawiązania z nimi współpracy. Dziś trudno znaleźć jakąkolwiek firmę w Sanoku, gdzie nie byłoby śladu „Ekonomika” – mówi Janusz Rudy. I zaznacza, że często to absolwenci w pierwszej kolejności dzwonią do szkoły.

Czy tak samo zrobi Wiktoria? W filmie reklamowym mówi: – W trakcie nauki byłam dwa razy na praktyce zawodowej w biurze rachunkowym. Właściciel był bardzo zadowolony z moich umiejętności i obiecał, że po uzyskaniu dyplomu technika ekonomisty zatrudni mnie na stałe na stanowisku księgowej.

Zespół Szkół nr 1 im. Karola Adamieckiego w Sanoku dwukrotnie uzyskał tytuł „Szkoły zawodowej najwyższej jakości”. W ten sposób doceniono projekty: „Pokaz Umiejętności Zawodowych” i „Akademia Preorientacji Zawodowej”. Konkurs dobrych praktyk w zakresie zapewniania jakości w szkołach zawodowych organizowano jako element projektu „Europejskie rozwiązania w zapewnieniu jakości” realizowany przez Fundację Fundusz Współpracy wspólnie z partnerami z Wielkiej Brytanii, Słowenii i Estonii w ramach programu Erasmus+.



# Zespół Szkół Technicznych i Branżowych im. Bohaterów Westerplatte w Brzesku



ul. Piastowska 2, 32-800 Brzesko

[www.zstib.edu.pl/blog](http://www.zstib.edu.pl/blog)

## Patroni płacą za dobre wyniki

**W Brzesku postawili na klasy patronackie. Zyskują na tym nie tylko uczniowie. „Im lepsza współpraca z pracodawcami, tym głośniejsze o szkole, a to przekłada się na większe zainteresowanie placówką”**

Dwóch uczniów siedzi na lekcji w pracowni budowlanej. Jeden – w garniturze, pod krawatem, drugi – w stroju roboczym. – Widzisz tę cegłę? – zagaduje pierwszy. I nie czekając na odpowiedź, wylicza, jaką ma ona wytrzymałość oraz w ilu procentach składa się z gliny, piasku i wody. Ten drugi patrzy na niego z ukosa, wstaje z krzesła i zaczyna murować. – A umiesz tak? – gasi entuzjazm eleganta.

To krótka scena ze scenariusza filmu promującego szkołę w Brzesku. Był w planach, jednak nigdy nie powstał. – Szkoda, ponieważ miał pokazać, że znajomość teorii jest bardzo ważna, ale przede wszystkim liczy się praktyka, którą uczniowie zdobywają u nas w trakcie zajęć – mówi Krystian Zamiatąła, kierownik Centrum Kształcenia Zawodowego w Zespole Szkół Technicznych i Branżowych im. Bohaterów Westerplatte w Brzesku. Uczy się tu ponad 1300 nastolatków. To jedna z największych szkół w Małopolsce. Uczniowie pochodzą nie tylko z Brzeska, ale także z okolicznych wsi i miasteczek. – W naszym powiecie są cztery tego typu szkoły, choć to nasza słynie z wypuszczania na rynek elektryków, mechatroników, informatyków i budowlanców. Uruchamiamy też kierunki związane z branżą motoryzacyjną, hotelarsko-gastronomiczną i transportową – opowiada Krystian Zamiatąła.

### To już nie są zawodówki

Pomysł na promocję szkoły za pomocą filmu powstał kilka lat temu, gdy w ramach reformy edukacji wygaszono tzw. zawodówki, a w ich miejsce stworzono szkoły branżowe. Założeniem było lepsze dopasowanie oferty kształcenia do sytuacji na rynku pracy i do potrzeb pracodawców. Ale w szkole w Brzesku przyznają, że problemem w pozyskiwaniu uczniów ciągle są stereotypy dotyczące kształcenia zawodowego. – Rodzice niechętnie posyłają dzieci do szkół branżowych, ponieważ dla nich to nadal zawodówki. Chcemy zmieniać myślenie dorosłych. Niestety w mediach dominują informacje o liceach, które ułatwiają drogę na studia. A przecież zakończenie edukacji w szkole branżowej I stopnia daje możliwość kontynuacji nauki w szkole branżowej II stopnia i przystąpienia do matury – przekonuje Krystian Zamiatąła.

Szkoła wspiera podstawówki w doradztwie zawodowym. – Mało komu udaje się uzyskać od tych młodych ludzi informacje o tym, co ich interesuje, by popchnąć ich we właściwą stronę – przyznaje Krystian Zamiatąła. – Dlatego staramy się wysyłać do każdej podstawówki w powiecie naszego doradcę i nauczycieli, którzy opowiadają, na czym polega praca w zawodach, w których kształcimy. Zapraszamy też do siebie młodzież ze szkół podstawowych. To dla nich okazja, żeby dowiedzieli się, czym zajmują się nasi uczniowie w poszczególnych klasach.

## Firmy szukają pracowników

W ostatnich latach szkoła w Brzesku otworzyła kilka nowych kierunków. Wróciła też po dłuższej przerwie do kształcenia elektryków i ślusarzy. Teraz planuje uruchomić kierunek dla przyszłych spawaczy. Skąd te nowe zawody w ofercie szkoły? – Odpowiadamy na sugestie pracodawców – wyjaśnia Krystian Zamiatąła.

*W Brzesku działa Zasada Trans Spedition, duże przedsiębiorstwo transportowo-logistyczne. Jego pracownicy powiadomili szkołę, że brakuje im kierowców. Reakcja była szybka. Po kilku miesiącach załatwienia formalności ruszył nabór na nowy kierunek. Teraz co roku do klasy, w której uczą się przyszli kierowcy, przyjmuje się po 15 uczniów.*

W przyszłości będzie im znacznie łatwiej dostać pracę w firmie Sobięstawa Zasady. Takie zapewnienie usłyszeli podczas praktyk zawodowych. Uczą się na nich, jak działa przedsiębiorstwo, czego oczekuje się od pracowników, a zajęcia praktyczne prowadzą tamtejsi specjaliści.

Równie szybko uruchomiono klasę dla monterów zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie. – To malarz, tapeciarski, posadzkarski i monter płyt kartonowo-gipsowych w jednym. Dziś, gdy buduje się tyle domów jednorodzinnych i bloków, ciągle potrzebne są nowe osoby, które będą wykańczać mieszkania – wyjaśnia Krystian Zamiatąła.

*Szkoła w Brzesku od lat współpracuje nie tylko z przedsiębiorcami, ale i z urzędem pracy.*

– To nie jest tak, że wymyślamy sobie nowy kierunek. Jego uruchomienie musi być poprzedzone pozytywnymi opiniami Wojewódzkiej i Powiatowej Rady Rynku Pracy – mówi. Trzy lata temu w ramach jednego z unijnych projektów szkoła w Brzesku stworzyła Radę Programową, by podnieść jakość kształcenia zawodowego. Zrzesza ona nauczycieli i dyrekcję szkół branżowych z powiatu brzeskiego, przedstawicieli uczelni wyższych i lokalnych przedsiębiorców. W sumie to kilkadziesiąt osób.

– Raz w roku spotykamy się, by podsumować obecny stan kształcenia branżowego w naszym powiecie, ponieważ nie zawsze wymagania egzaminacyjne idą w parze z oczekiwaniami stawianymi przez pracodawców. Krystian Zamiatąła dodaje:

*Zastanawiamy się też, jakie zmiany wprowadzić w programie nauczania, by lepiej dopasować go do potrzeb lokalnego rynku pracy. Na tej podstawie dostosowujemy ofertę kształcenia dla absolwentów szkół podstawowych. To wtedy pojawiają się pomysły, które kierunki otwierać, a które powinny być wygaszane.*

## Patent na dobrą współpracę

Spotkania Rady Programowej to okazja, by rozwinąć współpracę z firmami działającymi w Brzesku i okolicy. Nauczyciele słyszą od przedsiębiorców, kogo ci potrzebują w swoich firmach i jak zmienić lekcje zawodu, by jeszcze lepiej przygotować młodzież do wejścia na rynek pracy.

***Z kolei szkoły przekonują pracodawców, by zapraszali uczniów na praktyki, organizowali im wycieczki po zakładach i przychodzili na lekcje do klasy, podczas których mają szansę opowiedzieć więcej o swoich firmach i panujących w nich zasadach.***

Brzmi korzystnie dla obu stron? Niekoniecznie. – Nie ma co ukrywać, że to nasza szkoła najczęściej wychodzi z inicjatywą współpracy. Ale nie poddajemy się i staramy się o nowych przedsiębiorców – mówi Krystian Zamiatąła. To on jako kierownik Centrum Kształcenia Zawodowego koordynuje działania związane z wyszukiwaniem firm, z którymi warto nawiązać współpracę. – Często oznacza to mnóstwo telefonów i maili z prośbą o spotkanie z szefem. Nie zawsze spotykają się z ciepłym przyjęciem, ale to wyjątki – dodaje. Zdradza jednak, jak przekonać do siebie przedsiębiorców:

*Ci, z którymi udaje się spotkać, słyszą od nas, że działamy na tym samym rynku. To ważny argument. Tutejsze firmy są świadome korzyści płynących ze współpracy ze szkołami branżowymi, dlatego inwestują w uczniów, którzy mogą zostać ich pracownikami lub klientami.*

To szansa, by wyszkolić sobie przyszłą kadrę według własnych oczekiwań. Właścicielowi zakładu udaje się zaoszczędzić czas, ponieważ po praktykach ma pracownika dobrze przygotowanego do zawodu. Ten argument wysuwamy jako pierwszy. Po drugie, reklama.

Dyrektor bardzo dba o jakość kształcenia i wizerunek szkoły:

*Jeśli coś się u nas dzieje, angażujemy media lokalne. Staramy się włączyć w życie szkoły także przedsiębiorców. Są obecni na ważnych imprezach, które organizujemy: okrągłe rocznice, Dzień Edukacji Narodowej, zakończenie roku szkolnego połączone z rozdaniem statuetek i dyplomów dla naszych partnerów. To sygnał dla innych: zobaczcie, ci przedsiębiorcy zaangażowali się w edukację zawodową, my to doceniamy, więc może i wy chcecie dołączyć do tego grona?*

## Stypendia za dobre wyniki

***O szkole jest także głośno za sprawą klas patronackich. Jak one działają? Firma podpisuje ze szkołą umowę o ścisłej współpracy. Określa się w niej, w jakim zakresie uczeń konkretnej klasy odbywa zajęcia praktyczne u patrona.***

Chodzi o to, by jak najlepiej przygotować go do wybranego zawodu. Firmom opłaca się angażować w edukację, ponieważ dzięki temu mogą wykształcić sobie potrzebnych im pracowników. Szkoła też na tym korzysta. – Zdarza się, że patroni pomagają w wyposażaniu pracowni, przekazując sprzęt i materiały dydaktyczne. Przykładowo firma Miloo-Electronics, produkująca oświetlenie LED, zafundowała nam nowoczesne lampy do pracowni mechatronicznej i podświetlane tablice informacyjne, które stoją na podwórku przed szkołą – opowiada Krystian Zamiatąła. – Patroni organizują również wycieczki zawodoznawcze dla uczniów i nauczycieli, a także coraz częściej fundują stypendia dla najzdolniejszych. Najlepsi absolwenci klas patronackich mają większe szanse na zatrudnienie w ich firmie. Kierownik Centrum Kształcenia Zawodowego podkreśla:

*Im lepsza współpraca z pracodawcami, tym głośniejsze o szkole, a to przekłada się na większe zainteresowanie placówką.*

## Efekt kuli śnieżnej

***Szkoła szuka kolejnych patronów. Pomagają w tym sukcesy uczniów w olimpiadach przedmiotowych i konkursach.***

W prestiżowym Turnieju Budowlanym „Złota Kielnia” Włodek, uczeń trzeciej klasy, doszedł do finału i zdobył tytuł „Młodego Malarza Roku 2018”. Otrzymał dyplom i nagrody od sponsorów

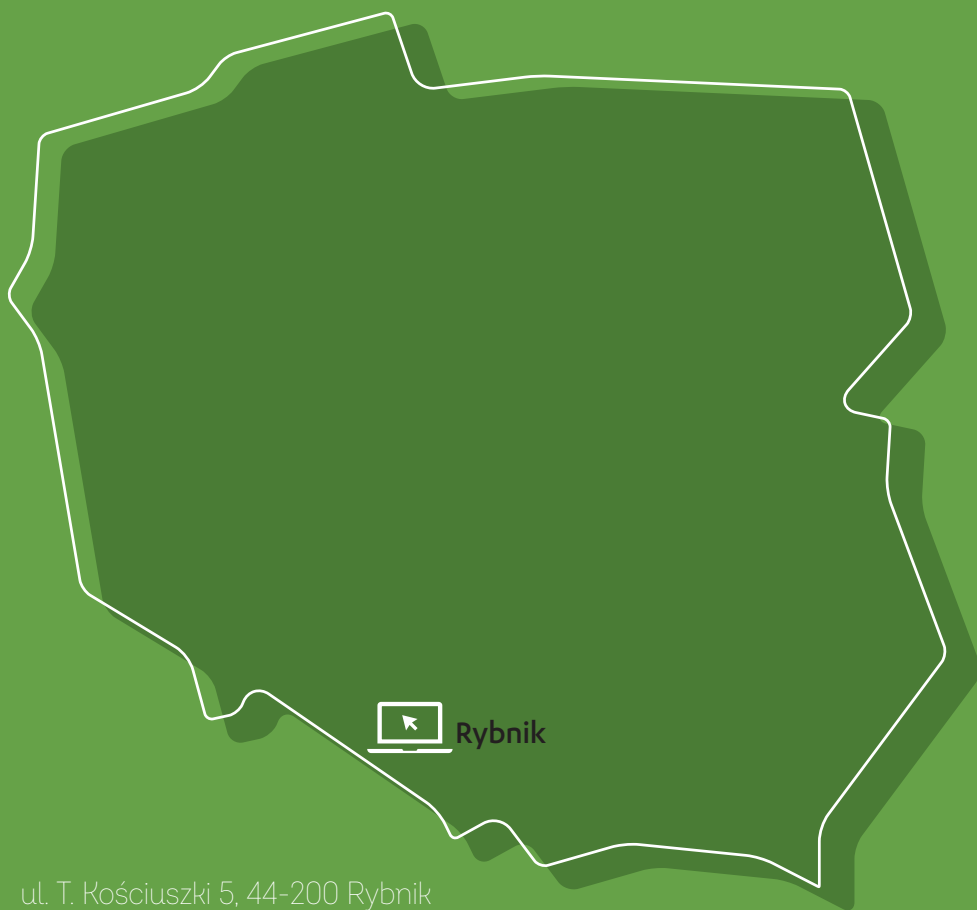


oraz czek na 300 litrów farby dla swojej szkoły. – Dla nas to powód do dumy, ponieważ potwierdza to, że mamy uczniów, którzy wygrywają – cieszy się Krystian Zamiatała. Dzięki temu szkołą interesuje się jeszcze więcej absolwentów podstawówek i przedsiębiorców. Ci ostatni coraz chętniej nagradzają uczniów. Najlepsi dostają stypendia. W zamian za świetne wyniki w nauce mogą liczyć nawet na 1000 zł. Dodatkowo są zapraszani na staże wakacyjne. – To powoduje efekt kuli śnieżnej. Bo gdy jedna firma objęła klasę swoim patronatem, zaczęły się zgłaszać kolejne – wyjaśnia.

Dodaje, że nagrodę, 300 litrów farby, wykorzystano do odnowienia ścian na korytarzach szkolnych. – Zamiast wzywać ekipę remontową, pozwalamy się wykazać uczniom klas budowlanych. Nakładają tynk, malują ściany, kładą instalację elektryczną. Oni to potrafią, a my chcemy to doceniać. Umieszczamy tabliczkę z ich nazwiskami, a najlepsi dostają od nas zestaw narzędzi do wykorzystania w przyszłej pracy. Tym bardziej żałuję, że ostatecznie nie zrobiliśmy filmu promującego naszą szkołę. Może anegdotę o dwóch uczniach jeszcze wykorzystamy, ponieważ ciągle jest aktualna.



# Zespół Szkół Technicznych nr 1 im. Stanisława Staszica w Rybniku



ul. T. Kościuszki 5, 44-200 Rybnik

[www.zstrybnik.pl](http://www.zstrybnik.pl)

## Uczą zawodowo! I mają Oscara

### **Uczeń Technikum nr 1 w Rybniku ma o czym myśleć: wybrać studia i mieć gwarancję zatrudnienia w dużej firmie górniczej czy od razu po szkole pójść tam do pracy i dostać 5000 zł nagrody na zakończenie nauki?**

Daniel Czech ma 17 lat, Mateusz Niedobecki – 16. Chodzą do drugiej klasy technikum i właśnie wygrali 7000 zł. Wcześniej wymyślili, jak walczyć ze smogiem. Przyszli do dyrektora i opowiedzieli o swoim pomysłe. – No to zaczniście go realizować! – usłyszeli w najważniejszym gabinecie w szkole.

Stworzyli ISP, czyli Inteligentny System Przewietrzania. Obaj pochodzą z Rybnika, jednego z najbardziej zanieczyszczonych miast w Unii Europejskiej. Liczą, że ich urządzenie zapewniające odzysk energii cieplnej i oczyszczanie powietrza poprawi jakość życia mieszkańców w regionach spowitych chmurą smogu. Nad projektem pracowali z dyrektorem szkoły. Gdy udało im się stworzyć aplikację na telefon sterującą urządzeniem, pomysł zgłosili do konkursu naukowego E(x)plory. To największe w Polsce wydarzenie, które pozwala młodym naukowcom (w wieku 13–20 lat) tworzyć i rozwijać innowacyjne projekty, poszerzać wiedzę i wymieniać się doświadczeniami z innymi uczestnikami, także za granicą. W ostatniej edycji Daniel i Mateusz zajęli drugie miejsce. W nagrodę drużyna otrzymała stypendium naukowe w wysokości 7000 zł na rozwój własnego projektu badawczego. Obaj chcą wprowadzić swój wynalazek do sprzedaży. Wcześniej muszą go jeszcze udoskonalić. I na to przydadzą się pieniądze.

– Jestem z nich bardzo dumny. To szalenie zdolni chłopcy i cieszę się, że doceniono ich ciężką pracę. Przed nimi kolejne sukcesy – przewiduje Piotr Tokarz, dyrektor Zespołu Szkół Technicznych im. Stanisława Staszica w Rybniku. To tam – w Technikum nr 1 – uczą się Daniel i Mateusz.

### **Sukcesy uczniów za granicą**

Szkoła ma na koncie znacznie więcej sukcesów. W zeszłym roku jej 11 uczniów zostało laureatami olimpiad i konkursów na szczeblu krajowym. Z kolei stypendia ministra edukacji i nauki dostało sześć osób. Według dyrektora to dużo, ponieważ w Rybniku takie wsparcie finansowe za wybitne osiągnięcia w nauce trafiło tylko do 10 najlepszych uczniów. Pozostałe cztery dostali licealiści.

O szkole z Rybnika jest głośno także za granicą. Jej uczniowie, jako reprezentacja z Polski, wyjechali do Bukaresztu na Infomatrix – międzynarodowy konkurs dla młodych informatyków z branży IT. Wymyślili specjalne okulary dla niewidomych wspomagające poruszanie się. Zdobyli trzecie miejsce wśród kilkudziesięciu reprezentacji. Udział w tym prestiżowym konkursie był dla nich i dla szkoły ogromnym wyróżnieniem. „Misja wykonana, wysokie miejsca na podium zajęte, Estonia zwiedzona, czas wracać do Rybnika” – napisał w 2017 r. Piotr Tokarz na szkolnym Facebooku. Dołączył zdjęcia. Są na nich dwa roboty: Kubix i Dixer. Emocji nie okazują. Co innego ich autorzy, którzy cieszyli się cały czas, gdy zaprogramowane przez nich roboty tak spodobały się jurorom Robotexu, największych w Europie zawodów robotów, że zajęli w swoich kategoriach pierwsze i trzecie miejsce.

– Te wszystkie pomysły, które uczniowie zgłaszają do konkursów i międzynarodowych zawodów, ściśle wiążą się z tym, co chłopcy robią podczas praktyk zawodowych – mówi dyrektor Technikum nr 1 w Rybniku. – To w zakładach pod okiem specjalistów podglądają nowoczesne rozwiązania, inspirują się, wyobraźnia zaczyna pracować, a oni twórczo wykorzystują ten czas.

## Skrzynia biegów zużyta, ale przydatna

Szkoła współpracuje z ponad setką firm, także z tymi największymi na rynku. Uczniowie chodzą na praktyki m.in. do Polskiej Grupy Górniczej (PGG), największego przedsiębiorstwa górniczego w Europie i największego producenta węgla kamiennego w Unii Europejskiej, czy do Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Piotr Tokarz od razu zastrzega: – To już nie są firmy stricte górnicze. W ostatnich latach nastąpiły tak duży postęp technologiczny i automatyzacja procesów w kopalni, że potrzeba tam przede wszystkim mechatroników, automatyków, elektryków, mechaników i spedytorów. My dajemy tym firmom takich uczniów.

Szkoła ma także podpisaną umowę z Zakładami Remontowymi Energetyki Katowice S.A. (ZRE). Trafiają tam uczniowie z klasy technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej. – Dla nich to jedyna szansa, by wykorzystać w praktyce wiedzę teoretyczną wyniesioną ze szkoły. Ale to wymaga czasu – mówi Michał Smółka z ZRE, który raz w tygodniu przez cztery godziny prowadzi zajęcia w zakładzie pracy. – Wielu uczniów pierwszy raz w życiu widzi giętarkę do rur miedzianych. U nas mają możliwość nie tylko poznać sprzęty i narzędzia, które będą wykorzystywać w pracy, ale też ich użyć. Widzę, że młodzież coraz gorzej radzi sobie z zadaniami manualnymi. Spawanie, lutowanie, zgrzewanie czy gwintowanie nie przychodzi im tak łatwo jak scrollowanie ekranu komórki.

Michał Smółka dodaje, że kilkoro uczniów, którzy wcześniej uczestniczyli w praktykach zawodowych w zakładzie ZRE, dziś pracuje tam na etat. Szkole bardzo dobrze układa się również współpraca z lokalnym przedstawicielem samochodów marki Hyundai.

*Kilka lat temu przekazali nam model i40, by uczyć się na nim obsługi auta.  
Dostaliśmy do niego oprogramowanie i oprzyrządowanie diagnostyczne.*

Mamy też zużytą skrzynię biegów czy silniki. I one się bardzo przydają. Uczniowie mogą zajrzeć do środka, zobaczyć, jak są zbudowane. Nawet jeśli je zniszczą, nic się nie stanie, ponieważ nie będą już używane. Dla szkoły to duże wsparcie, gdyż nie stać nas na zakup nowych podzespołów – mówi Piotr Tokarz. Nawiązanie współpracy z największymi jest możliwe, ponieważ placówka jest znana w regionie.

## Symbole „Tygla”: krecik i słoneczko

Rok temu Zespół Szkół Technicznych w Rybniku świętował 70-lecie. To jedna z większych placówek na Śląsku. W liczbach wygląda to tak: 1317 uczniów, 166 nauczycieli i 13 zawodów, w których kształci szkoła. Stąd jej potoczna nazwa – „Tygiel”. Ale to niejedyne wytłumaczenie. – Kiedyś było to technikum górnicze, w skrócie TG, jak tygiel. Później szkoła stała się wielozawodowa, dlatego mówią o nas tygiel talentów. Jesteśmy na Śląsku, a tu słowo „tygiel” oznacza patelnię, na której wszystko się ze sobą miesza – wyjaśnia dyrektor.

Szkoła ma też maskotki: krecika i słoneczko. – Symbolizują zawody, w których kształcimy – opowiada wicedyrektor „Tygla” Gabriela Smyczek-Jądro. – Krecik nawiązuje do pracy pod ziemią, czyli górnictwa, a słoneczko odnosi się do zawodów związanych z odnawialnymi źródłami energii.

Na stronie szkoły czytamy: „Postaw na wiedzę, umiejętności, wykształcenie. Postaw na Tygiel”. Od dawna mają tu więcej chętnych, niż są w stanie przyjąć. Dwa lata temu zabrakło aż 150 miejsc dla absolwentów podstawówek. Piotr Tokarz wyjaśnia:

*Zatrudniamy w szkole specjalistów z różnych branż, stąd taka popularność. Chcemy, aby uczniowie mogli skorzystać z ich wiedzy i umiejętności, które na co dzień zdobywają w swoich zakładach pracy.*

## And the Oscar goes to...

Piotr Tokarz „Tygiel” zna jak własny dom. Najpierw się tu uczył, po studiach wrócił jako nauczyciel zawodu, 14 lat temu został wicedyrektorem, a teraz szefuje Zespołowi Szkół Technicznych. W 2007 r. „Tygiel” rozpoczął współpracę z PGG (wówczas pod nazwą Kompania Węglowa) i ZRE. – Z obu partnerstw jesteśmy zadowoleni. Mamy bliskie kontakty, dobrze się znamy i mamy do siebie zaufanie – przekonuje. Już dwukrotnie „Tygiel” dostał tzw. Zawodowego Oscara. To nagroda przyznawana przez Ośrodek Rozwoju Edukacji za wzorową współpracę z przedsiębiorcami. – Doceniono obopólne korzyści. ZRE doposaża nasze pracownie szkolne, organizuje wycieczki po swoich zakładach i innych obiektach energetycznych w Polsce, przygotowuje dla uczniów warsztaty. Sama firma z kolei potrzebuje pracowników, którzy mają wiedzę o konwencjonalnych elektrowniach i odnawialnych źródłach energii. Na praktyki zawodowe dostają od nas dobrze przygotowanych uczniów – opowiada.

Dyrektor Technikum nr 1 w Rybniku przyznaje, że pracodawców, którzy przyjmą uczniów na praktyki zawodowe, na własną rękę szuka rzadko. – Pracowaliśmy na swoją markę wiele lat. Teraz zbieramy tego owoce – mówi krótko. Znacznie częściej odbiera telefony od firm:

*Dzwonią w konkretnym celu. Za 2–3 lata chcą mieć wyszkolonych pracowników. I liczą, że będzie to nasza młodzież. Sygnalizują to wcześniej, by nie ubiegła ich konkurencja.*

## Firmy płacą za studia

Wielu pracodawców walczy o przyszłych pracowników, kusząc ofertami „nie do odrzucenia”. W grę wchodzi przede wszystkim argumenty finansowe. – Jedna z firm zaproponowała, że opłaci naszym absolwentom studia wieczorowe lub zaoczne pod warunkiem, że od razu po zakończeniu „Tygla” zaczną w niej pracować – mówi dyrektor Tokarz. PGG poszło jeszcze dalej. – Uczniom, którzy w ciągu roku szkolnego nie mieli ani jednej nieusprawiedliwionej godziny, na świadectwie wpisano im co najmniej zachowanie dobre, a ich średnia jest równa 4,0 lub wyższa, firma zapewnia 1000 zł na wakacje i dodatkowo, jeśli uczniowie ci po zakończeniu technikum podejmą pracę w PGG, gwarantuje też nagrodę w wysokości 5000 zł. Ponadto uczniowie otrzymują po 250 zł miesięcznie, jeśli nie mają godzin nieusprawiedliwionych przez cały okres nauki. Jeśli uczeń wybierze jednak studia, ale chce w PGG pracować dopiero po ich zakończeniu, zatrudnienie ma pewne. Nie dostanie jednak dodatkowych pieniędzy – tłumaczy Gabriela Smyczek-Jądro. Dodaje, że takie oferty zachęcają uczniów, by walczyć o dobre stopnie i nie opuszczają zajęć. Młodzież może liczyć na wsparcie finansowe, a pracodawcy mają gwarancję, że trafią do nich najlepsi.

– Na początku roku szkolnego przedstawiamy rodzicom propozycje programów stypendialnych naszych partnerów. Mają czas, by się z nimi zapoznać i omówić pomysł z dziećmi. Kto się zdecyduje, podpisuje z przedsiębiorcą umowę lojalnościową na określony czas. To zobowiązanie, że młoda osoba nie ucieknie nagle z firmy albo nie zrezygnuje z nauki. Gdyby tak się stało, musi oddać przekazane jej wcześniej środki – dodaje wicedyrektor.

W „Tyglu” uczniowie walczą więc o jak najlepsze oceny. W zeszłym roku maturę zdało tu 86% z nich. To znacznie powyżej średniej krajowej (74%). Tak dobre wyniki powodują, że sporo absolwentów po szkole stawia na dalszą edukację. Z ankiety przeprowadzonej przez agencję badawczą PBS we współpracy z Instytutem Badań Edukacyjnych wynika, że 61% uczniów Zespołu Szkół Technicznych w Rybniku chce wybrać się na studia. – To, co prawda, deklaracje, ale pokazują, że ponad połowa naszych absolwentów nie chce spoczywać na laurach i planuje dalej się kształcić – mówi Gabriela Smyczek-Jądro. Wielu łączy jednak edukację z pracą. – Skoro zakłady chcą im finansować studia, nie ma co się dziwić, że wiążą się z konkretną firmą, w której byli na praktykach – dodaje.

***Tradycją jest, że np. produkująca okna na całą Europę regionalna firma Eko-Okna co roku organizuje wycieczki dla uczniów ostatnich klas. Podstawia autokar, gwarantuje poczęstunek, oprowadza po firmie i przedstawia konkretne oferty pracy.***

Ostatnio szuka informatyków do programowania i obsługi wewnętrznych sieci, mechatroników – na linie produkcyjne – i spedytorów, którzy zajmą się organizacją przewozu towarów. Firma jest na tyle zdeterminowana, że kilka lat temu za porzucenie dotychczasowego zatrudnienia i wybranie ich miejsca pracy oferowała 1000 zł – przypomina Piotr Tokarz.

## Więcej o nas, czyli szkolny klip

Szkoła z Rybnika co roku organizuje Edukacyjne Targi Tygla:

*Zapraszamy firmy, które chcą się wypromować w naszej szkole. To świetna okazja, by nawiązać współpracę z przedsiębiorcami, których jeszcze nie znamy. Liczymy, że gdy usłyszą o naszych przedsięwzięciach, będą chcieli rozmawiać o praktykach, a może nawet o szerszej współpracy.*

Nie zawsze to się udaje. Na targach wystawiają się też małe zakłady rzemieślnicze, które mają nie więcej niż trzech pracowników:

*Właściciel jednego z nich mówi wprost: nie mam miejsca, czasu ani ludzi, którzy zajmą się całą klasą. Ale jest gotowy przyjąć dwie osoby na praktyki. Nie odmawiamy*

– opowiada dyrektor szkoły. O pracodawców szkoła walczy też mniej formalnie. Na jej stronie głównej widnieje duży napis: „Więcej o nas”. Kto kliknie, nie przeczyta o kierunkach kształcenia, historii „Tygla” ani o praktykach zawodowych. Zobaczy za to film w konwencji teledysku. Kadry płynnie pokazują kolejne pomieszczenia. W tle słychać piosenkę rybnickiego zespołu The October Leaves. A na ekranie uczniowie przedstawiają nie tylko szkołę, ale i swoje umiejętności. Chłopcy wjeżdżają z autem na lawecie na parking szkolny. Po chwili uchylają się drzwi do garażu, za którymi młoda ekipa w roboczych strojach czeka z narzędziami, gotowa do wymiany opon. Dalej oglądamy to, co dzieje się pod ziemią. Ale szybko z kopalnianych chodników bohaterowie windą wjeżdżają na szkolny korytarz. Tu ktoś żongluje piłeczką, ktoś inny gra na gitarze, dalej w hali jeden z uczniów skacze przez kozła, inny robi podwójne salto, kolejni grają w siatkówkę i kosza, a w sali lekcyjnej trwa pojedynek w scrabble. Dyrektor Piotr Tokarz mówi:

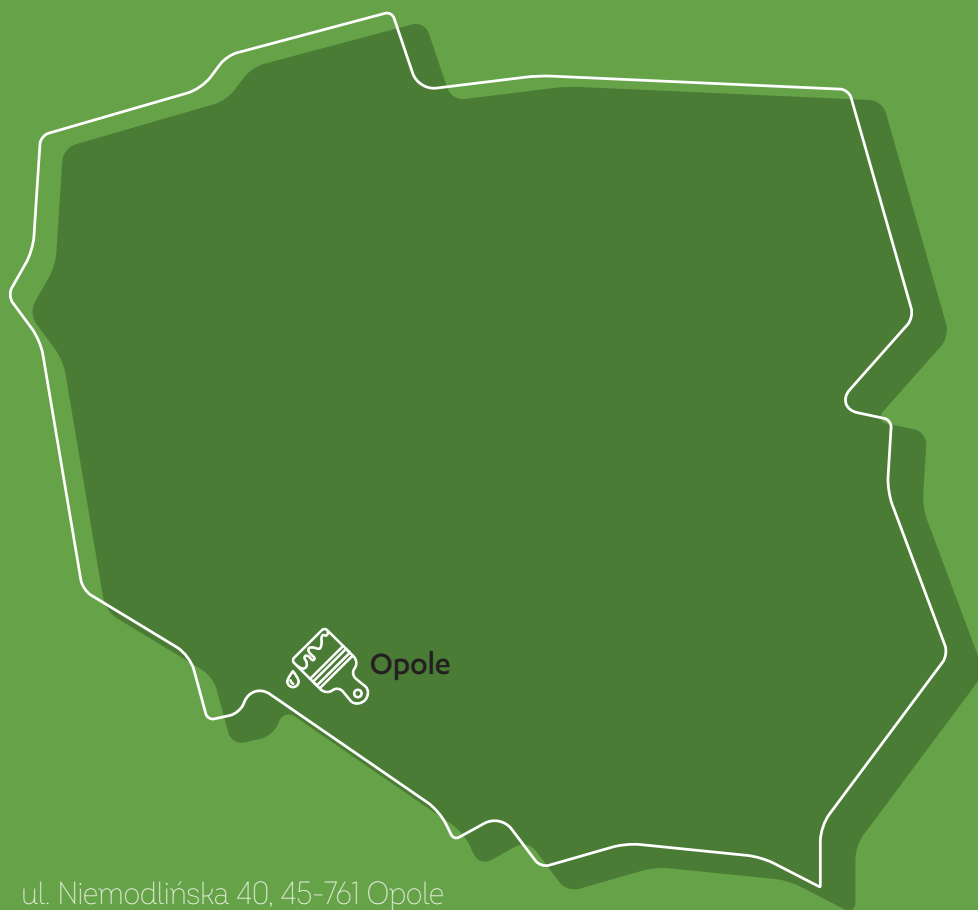
*Oprócz nauki mnóstwo się u nas dzieje, a uczniowie świetnie się ze sobą czują. I to też jest bardzo ważne dla pracodawców. Oni szukają młodych ludzi, którzy są otwarci na innych, mają pasję, potrafią się komunikować i są wszechstronni.*

Nasi absolwenci to nie tylko zawodowcy z konkretnym fachem w rękę, ale też artyści: śpiewają, występują w kabaretach, komentują wydarzenia sportowe, widać ich w telewizji – dodaje. Jak przystało na Zespół Szkół Technicznych w Rybniku: prawdziwy tygiel osobowości.





# Zespół Szkół Budowlanych im. Papieża Jana Pawła II w Opolu



ul. Niemodlińska 40, 45-761 Opole

[www.zsbopole.pl](http://www.zsbopole.pl)

## Urządzili się w Opolu sami

**Zainspirowały ich „Kuchenne rewolucje” i „Nasz nowy dom”. Kilka lat później sami pojawili się w TVN i Polsacie. – Zgłosiło się sporo firm z branży – mówią nauczyciele w jedynej szkole w Polsce, w której kształcą techników aranżacji wnętrz**

Gdy Katarzyna Dowbor, Dorota Szelałowska i Magda Gessler urządzały Polakom na nowo domy i restauracje, w opolskiej „Budowlance” trwały narady. W pokoju nauczycielskim można było usłyszeć takie głosy:

*Skoro ludzie oglądają w telewizji programy o tym, jak upiększać mieszkanie, to znaczy, że ich to interesuje, ale nie wiedzą, jak to robić. Może stwórzmy klasę, w której będziemy uczyć, jak aranżować wnętrza domu, biura, sklepu czy restauracji. To będzie hit!*

Pozostało przekonać Ministerstwo Edukacji Narodowej. W 2014 r. nie udało się, rok później już tak.

*Szkoła dostała zgodę na utworzenie klasy o kierunku technik aranżacji wnętrz jako eksperyment pedagogiczny.*

– To nasza perełka – cieszy się Wojciech Piernikarski, wicedyrektor Zespołu Szkół Budowlanych im. Papieża Jana Pawła II w Opolu. – Odbieramy telefony z całej Polski z pytaniem, czy są jeszcze wolne miejsca. Nie zniechęcamy, choć co roku zgłasza się tylu chętnych, że otwieramy dwie klasy po 35 osób. I nadal jest czterech kandydatów na jedno miejsce. Mamy uczniów m.in. z Torunia i Kielc. Mieszkają w internacie.

### Uczniowie zmieniają przestrzeń IKEI

Klasa jest tak popularna, że szkołę odwiedziły Polsat i TVN. Uczniowie prezentowali przed kamerami, jak wyglądają pracownia 3D i sala multimedialna, w której mają lekcje. Stacje telewizyjne wyemitowały również materiał z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu. Pokazano w nim, jak uczniowie z klasy eksperymentalnej pomalowali w ramach wolontariatu dwie sale na oddziale chirurgii dziecięcej, ozdabiając je postaciami z bajek według własnego projektu.

## *Szkoła zatrudniła architektów, którzy prowadzą lekcje.*

Nawiązała też współpracę z wiodącymi opolskimi firmami projektowymi. – Gdy ogłosiliśmy, że otwieramy nowy kierunek, zgłosiło się do nas sporo firm z branży – mówi Violetta Szczepkowska, dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych w Opolu. Klasę od początku wspiera sklep IKEA z Wrocławia:

*Jeden z naszych nauczycieli blisko współpracował z firmą IKEA.  
Zapytał, czy przyjmie naszych uczniów. IKEA zgodziła się i zaprosiła  
do siebie na pokazy i warsztaty manualne.*

Uczniowie mogą w sklepie przekładać elementy wyposażenia kuchni, łazienki czy salonu i decydować, jak ma się zmieniać przestrzeń prezentowana klientom. – Jesteśmy bardzo zadowoleni z tej współpracy. Warsztaty są świetnie przygotowane i prowadzone. Żywe, dynamiczne, pobudzające wyobraźnię i kreatywność. Uczniowie wracają zachwyceni – mówi Violetta Szczepkowska. IKEA przekazała szkole m.in. stoliki, szafki, farby do drewna. Służą jako pomoce dydaktyczne w czasie lekcji.

## **Pochwały od profesorów**

W „Budowlance” liczą na to, że resort edukacji zgodzi się wpisać zawód technika aranżacji wewnątrz do klasyfikacji zawodów szkolnictwa branżowego. – Wspomagają nas w tych działaniach Polska Izba Budownictwa i Polski Związek Pracodawców Budownictwa – dodaje dyrektor Szczepkowska. Na razie szkoła stara się dopasować program nauczania do wytycznych Ministerstwa Edukacji i Nauki.

Pierwsi absolwenci tej klasy znaleźli pracę m.in. w biurach projektowych, firmach architektonicznych i w marketach budowlanych. Jednak większość dalej się uczy. Studiują w Opolu, Poznaniu, Krakowie. Violetta Szczepkowska chwali uczniów za kreatywność i odwagę: – Na koniec trzeciej klasy prezentują swoje prace dyplomowe. To ich autorskie pomysły na zmianę aranżacji istniejących w Opolu kawiarni, restauracji, urzędów czy studia fotograficznego. Przedstawiają je wykładowcom z Politechniki Opolskiej i pracodawcom współpracującym ze szkołą. Słyszą, że prace są na wysokim poziomie i dorównują projektom przygotowanym przez studentów.

## Kopalnia to nie kask i kilof

W Zespole Szkół Budowlanych w Opolu powtarzają, że klasa eksperymentalna powstała w odpowiedzi na oczekiwania rynku pracy. Ale nie zawsze pomysł kończy się sukcesem. Kilka lat temu w „Budowlance” uruchomiono klasę kształcącą w zawodzie technik górnictwa odkrywkowego. – To zajęcie perspektywiczne, ponieważ w naszym województwie działają kopalnie odkrywkowe, wydobywające piasek i żwir. Ale są oddalone od Opoli przynajmniej o 30 kilometrów. To spory kłopot dla uczniów, którzy codziennie, przez miesiąc, musieli dojeżdżać na praktyki. Pracodawcy nie chcieli zapewnić transportu i zrezygnowaliśmy z otwierania klasy w kolejnych latach. Ten jedyny rocznik udało się doprowadzić do końca, a wielu absolwentów znalazło pracę w kopalniach – opowiada Violetta Szczepkowska. Jej zastępca zwraca uwagę na jeszcze jeden problem. – W okolicy działa bardzo duża kopalnia Góraźdze. Nie raz otrzymywaliśmy sygnał o zapotrzebowaniu na pracowników. Ale już wtedy nie było chętnych, ponieważ młodzieży i rodzicom kopalnia kojarzy się z kaskiem, kilofem i ciężką pracą fizyczną. A dziś wygląda to zupełnie inaczej i warto by było wrócić do kształcenia w tym zawodzie – mówi Wojciech Piernikarski.

## Uczeń nie rozpoznaje młotka

Coraz częściej uczniowie pierwszych klas zmieniają zawody. Najczęściej dzieje się tak jeszcze we wrześniu, gdy orientują się, że źle określili preferencje zawodowe. – Mieliliśmy chłopca, który po kilku dniach zmienił zawód z mechanika samochodowego na fryzjera. To ekstremalny przykład, ale nie jedyny. W klasie budowlanej na jednym z pierwszych zajęć praktycznych pracodawca poprosił ucznia, by przyniósł młotek. Chłopak nie zrozumiał polecenia, ponieważ nie wiedział, jak wyglądają narzędzia. Inny nie był w stanie podnieść wiaderka z farbą. Musieliśmy tłumaczyć rodzicom, że ich dzieci są słabsze fizycznie i lepiej będzie, jeśli zmienią zawód – opowiada Violetta Szczepkowska. Tłumaczy, że młodzi w tym wieku nie wiedzą, co ich interesuje, czym chcą się zajmować, nie znają swoich mocnych i słabych stron. – Jest za mało spotkań z doradcą zawodowym. W siódmej i ósmej klasie to tylko 10 godzin rocznie – zauważa dyrektor. Przypomina, że uczeń pierwszej klasy w szkole branżowej to jeszcze dziecko, nad którym pracodawca powinien rozłożyć opiekę i do którego należy mieć dużo cierpliwości. – Ale zdaję sobie sprawę, że pracodawcy nie mają czasu, żeby każdemu indywidualnie pokazać narzędzia, wyjaśnić, jak działają i do czego służą. Niestety, rzadko się zdarza w dużych miastach, by rodzice przekazywali dzieciom taką wiedzę – dodaje.

## Tydzień w szkole, tydzień w firmie

Dyrektor „Budowlanki” przyznaje, że często rozmawia z pracodawcami:

*„Słucham ich uwag i na tej podstawie modyfikuję program praktyk.”*

W zeszłym roku udało się zmienić system kształcenia dualnego w szkole branżowej I stopnia. – Wprowadziliśmy nietypowe rozwiązanie: tydzień lekcji w szkole, a kolejny w zakładzie pracy – wyjaśnia Violetta Szczepkowska. O takie rozwiązanie firmy apelowały od dawna. Poprzednio w klasach pierwszych i drugich były dwa dni praktyk i trzy dni w szkole, a w klasie trzeciej – na odwrót. Pracodawcy skarżyli się, że uczniowie, którzy w poniedziałek zaczynali pracę, nie kończyli jej, ponieważ w czwartek i piątek musieli być w szkole. Tłumaczyli, że to jak z remontem pokoju. Przygotujesz sobie materiały do pracy, zakryjesz podłogę folią malarską i położysz pierwszą warstwę farby, ale efektu końcowego nie zobaczysz, ponieważ musisz już wracać. – Pracodawcy przekonali nas, że taki podział tygodnia jest nieefektywny – mówi Szczepkowska. – Dla nas ta zmiana nie była łatwa, ponieważ plan trzeba ułożyć tak, by zmieścić wszystkie lekcje w jednym tygodniu. Pracodawcy za to bardzo sobie chwalą nowe rozwiązanie.

## Zajęcia dodatkowe, ale obowiązkowe

*W porozumieniu z przedsiębiorcami w opolskiej „Budowlance” powstają innowacje pedagogiczne. To dodatkowe zajęcia, na których uczniowie poszerzają wiedzę i umiejętności zawodowe.*

Te tzw. specjalności są obowiązkowe, a ocena z nich liczy się do średniej i jest wpisywana na świadectwie. – Innowacje ustaliśmy z pracodawcami. Na przykład w klasie technik budownictwa wprowadziliśmy specjalność „zarządzanie nieruchomościami”. W Opolu przybywa deweloperów. Uznaliśmy z partnerami, że byłoby dobrze, gdyby uczeń z tytułem technika budownictwa znał się dodatkowo na zarządzaniu nieruchomościami. Zakładamy, że wpisanie tej specjalności do CV ułatwi znalezienie dobrej pracy – ocenia Violetta Szczepkowska. W ramach innowacji pedagogicznej uczniom architektury krajobrazu zaproponowano florystykę. Dodatkowa umiejętność, jaką jest układanie bukietu kwiatów, może przydać się podczas stażu w kwaciarni albo w firmach oferujących organizację ślubów, komunii czy wesel.

## Szatnia i łazienka dla jednej osoby

Wróćmy do uczniów klasy eksperymentalnej – 90% z nich stanowią dziewczęta. Nie tylko projektują, jak zmienić wnętrze kina, kawiarni czy siłowni, ale także wykonują prace wykończeniowe. W ramach programu Erasmus+ pojechały do partnerskiej szkoły w Żylinie

na Słowacji. Miały tam kafelkować, malować ściany i montować podwieszany sufit. – Nauczyciel, który się nami opiekował, był przerażony, ponieważ takich prac nigdy wcześniej nie zlecał dziewczętom. Gdy zobaczył efekty, замуrowało go – wspomina Wojciech Piernikarski. – I ja nie mogłem się nadziwić, jak świetnie nasze uczennice wykonały powierzone im zadanie.

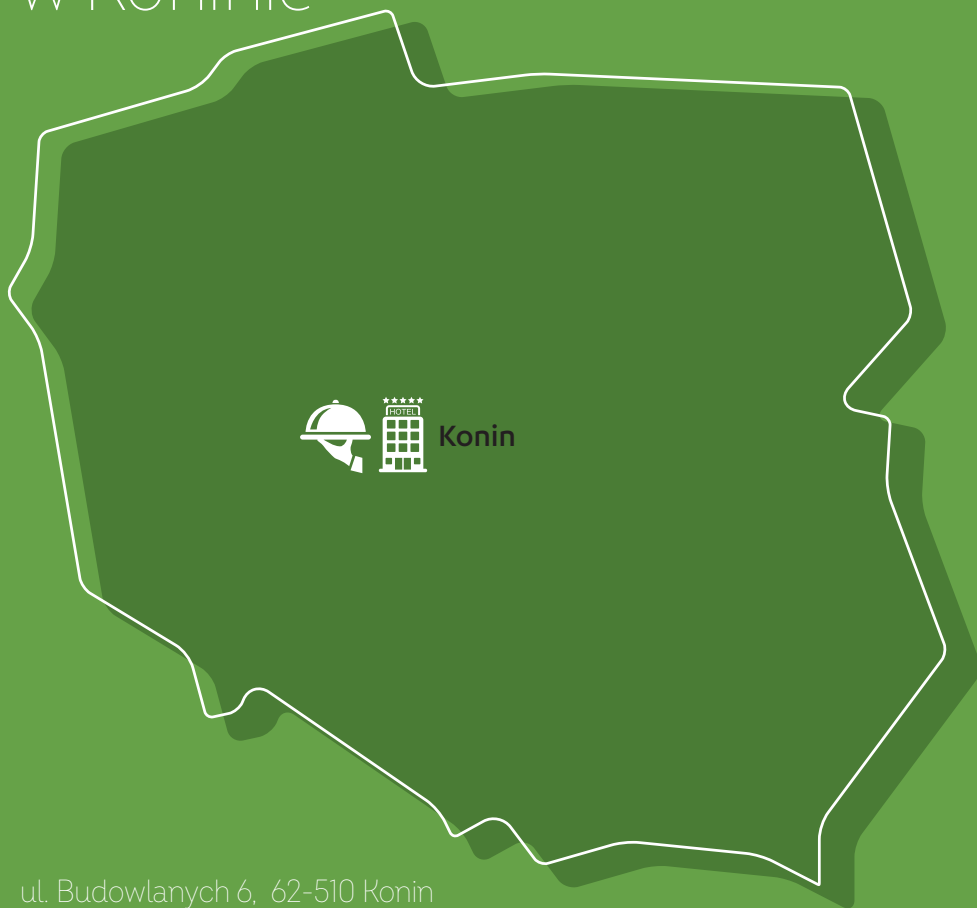
Wicedyrektor szkoły przypomina sobie jeszcze jedną sytuację: – Mielśmy na kierunku lakiernik samochodowy uczennicę, która wymarzyła sobie własny warsztat, w którym będzie lakierować auta i malować je na tzw. kobiece kolory i w kobiece wzory. Poszła na praktyki do zakładu lakierniczego z kolegami z klasy. Była tam jedyną dziewczyną. Właściciel kręcił nosem, ponieważ zgodnie z zasadami BHP trzeba zapewnić odpowiednie warunki sanitarne osobno dla dziewcząt i chłopców. A że nigdy wcześniej nie miał u siebie w zakładzie uczennicy, to szatnia była tylko jedna, podobnie toaleta i łazienka. Nie było go łatwo przekonać, by zainwestował i stworzył dla niej nowe pomieszczenie. Bał się, że dziewczyna zmieni zdanie i zrezygnuje z praktyk, a on poniesie koszty i straci potencjalnego pracownika. Tłumaczyłem, że to inwestycja w przyszłość, ponieważ coraz więcej dziewcząt interesuje się zawodami do niedawna uznawanymi za typowo męskie. Ostatecznie udało się go namówić. Sanepid odebrał nowe pomieszczenie. A właściciel pochwalił uczennicę za precyzję i rzetelność. Dyrektor Violetta Szczepkowska dodaje:

*Cieszę się, że pracodawcy nas słuchają, a my ich.*

*To najlepszy sposób na udaną współpracę i świetne wyniki  
naszych uczniów na egzaminach zawodowych.*



# Zespół Szkół Budownictwa i Kształcenia Zawodowego im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Koninie



ul. Budowlanych 6, 62-510 Konin

[www.zsbikz.konin.pl](http://www.zsbikz.konin.pl)



## Check-in za ladą szkolną

**Nie mieli ludy, łózek, szaf ani pościeli, a jednak otworzyli klasę hotelarską. Z kierunkiem „technik chłodnictwa” już się nie udało, a przecież mogli mieć w pełni wyposażoną pracownię i doświadczzonego nauczyciela. Dlaczego konińska „Budowlanka” zalicza wzloty i upadki?**

W recepcji hotelu Atut w Licheniu Starym poruszenie. Na parkingu kilkanaście kobiet wysiada z busa. Są elegancko ubrane: ciemne spódnice i żakiety, pod spodem białe koszule. – Jakaś nieplanowana konferencja? – zastanawiają się w recepcji. Dzwonią do działu marketingu. Tam nic nie wiedzą. Telefon do szefa. On też zaskoczony. Kobiety wchodzą do hotelu: – Dzień dobry, przyszliśmy na praktyki zawodowe. Tę historię z uśmiechem i z dumą opowiada Beata Arent, kierownik szkolenia praktycznego w Zespole Szkół Budownictwa i Kształcenia Zawodowego im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Koninie. – Dziewczęta dostały wskazówki dotyczące strojów służbowych, ponieważ praktyki traktujemy poważnie. W hotelu nikt się nie spodziewał, że uczennice przyjdą tak ubrane – dodaje.

### Uczniów coraz mniej

Szkoła w Koninie istnieje od 58 lat. Edukacją przyszłych hotelarzy zajmuje się jednak od 2004 r. Początkowo kształciła techników budownictwa, murarzy-tynkarzy, a także monterów urządzeń sanitarnych i centralnego ogrzewania. Pewnie dlatego do dziś jest nazywana „Budowlanką”. Od kilkunastu lat jest jednak szkołą wielozawodową. – Stawiamy na różnorodność. Mamy klasy dla logistyków, architektów krajobrazu, techników żywienia, kucharzy, stolarzy, ślusarzy czy mechaników pojazdów samochodowych – wymienia Beata Spisacka, wicedyrektor szkoły. Przyznaje, że uruchomienie nowych kierunków nauczania nie jest proste, ponieważ wkraczają roczniki niżu demograficznego i uczniów jest coraz mniej. – Odezwwał się do nas pracodawca i zaproponował, żebyśmy utworzyli klasę o specjalności technik chłodnictwa i klimatyzacji. Powiedział, że pomoże wyposażyć pracownię, zaoferował nauczyciela przedmiotów zawodowych. Ale okazało się, że nie ma chętnych, i takiej klasy nie uruchomiliśmy – dodaje. Żałuje, ponieważ w samym Koninie jest przynajmniej kilka firm związanych z fotowoltaiką, chłodnictwem czy klimatyzacją. – Nie rezygnujemy. Jeśli znajdą się chętni, wrócimy do tego pomysłu – zapewnia. By utworzyć klasę, potrzeba minimum 15 uczniów. – Wtedy taki oddział łączymy z innym i powstaje 30-osobowa klasa dwuzawodowa. Wszyscy spotykają się na lekcjach języka polskiego czy matematyki, a przedmioty zawodowe każda z grup realizuje osobno – wyjaśnia Beata Spisacka.

## Szukanie lady w internecie

W planach jest także uruchomienie nowej klasy o kierunku pracownik pomocniczy obsługi hotelowej. – Widzimy na rynku pracy coraz więcej ofert w tym zawodzie. Chcemy wypełnić niszę i wypuścić dobrze przygotowanych absolwentów, którzy bez problemu znajdą zatrudnienie w Koninie i okolicy – mówi Beata Arent, nauczycielka zawodu w klasach hotelarskich. Doskonale pamięta, gdy „Budowlanka” zdecydowała się otworzyć nowy kierunek. – Siedemnaście lat temu padł pomysł, że startujemy z klasą hotelarską. Była pusta sala i nic więcej. A ja chciałam stworzyć w szkole rzeczywiste warunki pracy, takie jak w hotelu. Nie było pieniędzy. Jedna z nauczycielek akurat zwolniła wynajmowane mieszkanie. Miało 25 m<sup>2</sup>, więc spełniało warunki jednostki apartamentowej. Do dyspozycji były pokój, łazienka i kuchnia. Pomogli uczniowie z klas budowlanych: przestawiali ścianki, malowali ściany, przekładali instalację elektryczną. Brakowało jednak mebli. Pojechałam na targi turystyczno-hotelarskie i tam jeden z przedsiębiorców powiedział, że likwiduje hotel i może nam oddać łóżko, szafę, stół, toaletkę, pościel. Przyjęłam to wszystko bez wahania. Potrzebowałam jeszcze lady recepcyjnej. Przeglądałam internet, pisałam do firm, czy nam pomogą. Dostałam odpowiedź, że lada jest, ale porysowana. Wzięłam od razu – opowiada Beata Arent. Pracownię hotelarską udało się w pełni wyposażać w ciągu dwóch lat. Dziś uczniowie odgrywają w niej scenki, wcielając się w pracowników hotelu. – Później słyszę od opiekuna grupy, jak młodzież jest świetnie przygotowana do praktyk – dodaje z satysfakcją.

## Pizza ze szkolnego pieca

W szkole podkreśla się, że dobrze wyposażone pracownie to podstawa. Dzięki temu uczniowie są lepiej przygotowani do egzaminów zawodowych. – Nie chodzi tylko o sale dydaktyczne, w których odbywają się zajęcia. Liczy się także sprzęt specjalistyczny, którym dysponujemy. Dzięki temu jesteśmy ośrodkiem egzaminacyjnym z każdego zawodu, którego uczymy. Dla naszej młodzieży to spore ułatwienie, ponieważ jeszcze kilka lat temu zdarzało się, że uczniowie w niektórych zawodach zdawali egzaminy w Poznaniu czy Koszalinie – mówi wicedyrektor szkoły. Pieniądze na wyposażenie pracowni szkoła pozyskuje dzięki unijnym środkom z programu Erasmus+ i PO WER, Funduszy Norweskich oraz od organu prowadzącego szkołę. Dla logików powstała w pełni skomputeryzowana pracownia. Architekci krajobrazu uczą się w ogrodzie dydaktycznym na terenie szkoły. Sadzą drzewa i kwiaty, dbają o nie, zakładają rabaty. – To miejsce, w którym przyjemnie się odpoczywa w przerwie między lekcjami. A ja jestem dumna, że efekty swojej pracy uczniowie mogą podziwiać codziennie – mówi Beata Spisacka. W szkole działa też kompleks gastronomiczny wyposażony m.in. w piec konwekcyjno-parowy czy do wypieku pizzy. – Część wyposażenia pochodzi od naszych partnerów, do których uczniowie chodzą na praktyki.

Beata Arent wyjaśnia:

*Cieszę się, że pracodawcy rozumieją, iż czas, który poświęcają młodym ludziom, nie jest stracony. Za kilka lat będą mieć wykwalifikowanych pracowników. Dlatego zawsze mówię, że warto pomóc szkole i przekazywać sprzęt, na którym mogą ćwiczyć nasi uczniowie.*

## Trudny egzamin zawodowy

Zespół Szkół Budownictwa i Kształcenia Zawodowego w Koninie przyjmuje także pracowników młodocianych. To osoby, które skończyły 15 lat, są absolwentami podstawówek i zatrudniły się przy wykonywaniu lekkich prac. – Na zajęcia praktyczne chodzą do zakładu pracy, a u nas uczą się przedmiotów teoretycznych. Zdarza się jednak, że pracodawca nie może zgłosić ucznia na egzamin, ponieważ jego zakład nie jest zrzeszony w izbie rzemieślniczej, gdzie zdobywa się tytuł czeladnika. Albo pracodawca nie przykładą wagi, by szkolić ucznia według procedur egzaminacyjnych, lub ze względu na natłok zadań nie pozwala mu oderwać się od stanowiska i np. młodociany pracownik przez trzy lata tylko tapetuje, a w kwalifikacji dla tego zawodu wymaga się, by potrafił też m.in. układać panele. Wówczas to my przejmujemy na siebie obowiązek wykształcenia z tego zakresu podstawy programowej i pomagamy przygotować się takiemu uczniowi do egzaminu zawodowego. Znamy procedury i wymagania, mamy pracownię – mówi wicedyrektor. Wyjaśnia, że egzamin zawodowy nie jest prosty. Żeby zdać, trzeba uzyskać przynajmniej 75% punktów z części praktycznej. To także motywacja dla właściciela firmy, który przyjmuje do siebie młodocianego pracownika. Jeśli podopieczny zda egzamin, pracodawca otrzyma refundację wypłaconych wynagrodzeń za jego zatrudnienie. Później dodaje:

*Raz w miesiącu zbiera się w szkole komisja przedmiotów zawodowych. Uczestniczą w niej dyrektor i nauczyciele reprezentujący zawody logistyczne, mechaniczno-ślusarskie, budowlano-geodezyjne, gastronomiczno-hotelarskie i architektów krajobrazu. Chcemy sobie wzajemnie pomagać, dlatego nie zamykamy się w swoich branżach. Rozmawiamy o tym, jak uatrakcyjnić zajęcia i zachęcać do tego przedsiębiorców, którzy z nami współpracują. Czasem tematem naszych obrad są ich uwagi.*

## Praktyki nad morzem i pod Warszawą

Beata Arent od 11 lat szuka pracodawców, którzy przyjmą uczniów na praktyki. Jak to robi?

*Zaglądam na strony z ofertami pracy. Dzwonię do tych firm, które chcą zatrudnić, i proszę o spotkanie z dyrektorem. Najlepiej rozmawiać w cztery oczy, ponieważ pisanie maili i rozmowy przez telefon są nieskuteczne. Wysyłamy także nauczycieli na staże zawodowe. To dla nich oczywiście możliwość podniesienia kwalifikacji zawodowych i nawiązania kontaktów. Później te relacje osobiste zapewniają nam dobre warunki współpracy.*

W ten sposób nasi uczniowie od kilku lat jeżdżą na praktyki po całej Polsce – opowiada. Zdobycie doświadczenie m.in. w pięciogwiazdkowym hotelu Havet nad morzem w Dźwirzynie czy w hotelu DeSilva w Piasecznie pod Warszawą. W obu zapewniono uczniom nocleg i wyżywienie. Młodzież z Konina pływa też na promach Unity Line między Świnoujściem a Szwecją. – Wraca bardzo zadowolona, mimo że praca nie jest lekka i odbywa się w godzinach nocnych. Młodzi muszą wstawać w środku nocy i ciężko pracować. Po powrocie namawiam uczniów, by dzielili się wrażeniami z kolegami z młodszych klas. Wiem, że ich opinie są dla młodych ważniejsze niż to, co na ten temat usłyszą ode mnie – przyznaje Beata Arent. Najlepsi mogą liczyć na pracę, jak np. jedna z uczennic, która po zakończeniu szkoły zatrudniła się w Unity Line i dziś obsługuje gości na promie. – Cieszą takie sukcesy indywidualne. To efekt dobrej współpracy między szkołą a firmą. Jeśli się dba o relacje, wówczas korzystają na tym obie strony – dodaje wicedyrektor szkoły.

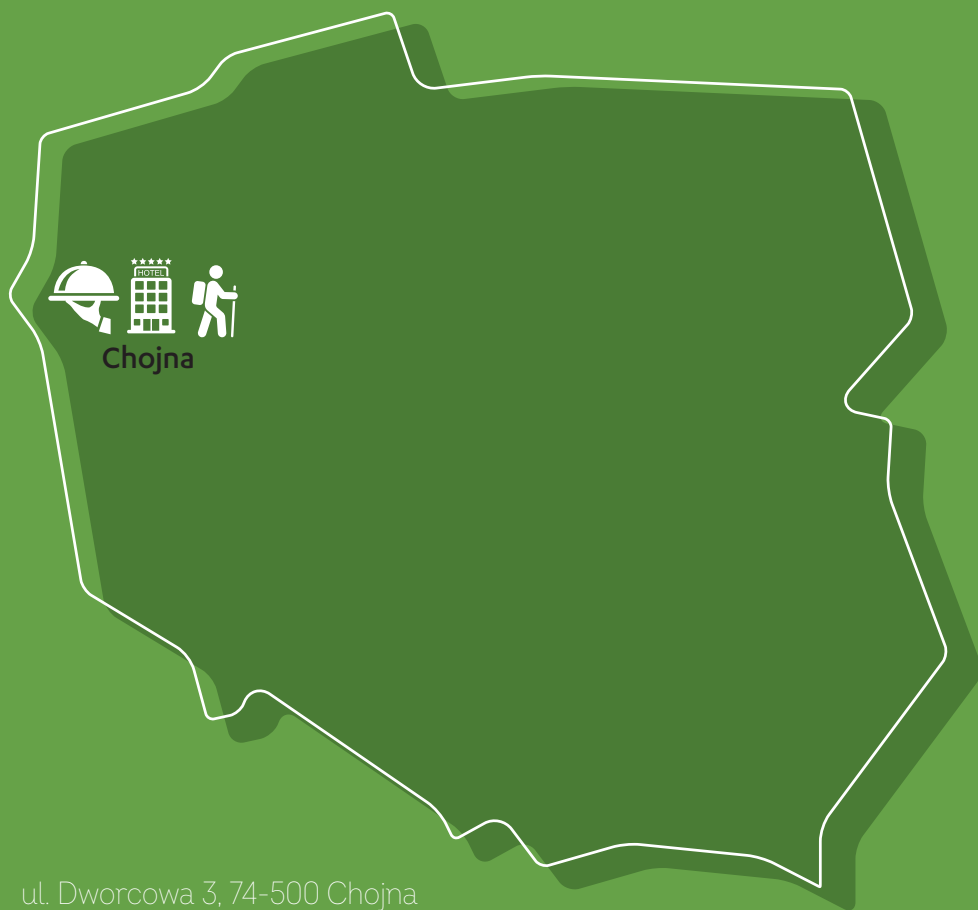
## Uczniowie zachęcają uczniów

„Budowlanka” ma w Koninie konkurencję. Jest jedną z trzech szkół ponadpodstawowych, które przygotowują do pracy w zawodzie. Dlatego walczy o uczniów. 15 lat temu wprowadziła dni otwarte w formie warsztatów. Prowadzą je uczniowie. – Pokazują, jak stworzyć bukiet kwiatów, namawiają do wspólnego usmażenia naleśników albo zachęcają do murowania fragmentu komina. W ciągu trzech godzin nasi goście mogą w 15-minutowych cyklach poznać specyfikę każdego zawodu, którego uczymy. Oddajemy inicjatywę młodzieży, ponieważ jest bardziej wiarygodna w tym, co mówi i pokazuje – opowiada Beata Arent.

Efekty? – Mamy ponad 1000 uczniów. Uczymy w 16 zawodach, a i tak nasi uczniowie są rozchwytywani – podsumowuje. – Późną wiosną dostałam telefon od jednego z pracodawców. Szukał osób do pracy w restauracji. Musiałam odmówić. Wszyscy uczniowie mieli już zaklepaną pracę, z podpisanymi umowami i gwarantowanym wynagrodzeniem.



# Zespół Szkół Ponadpodstawowych w Chojnie



ul. Dworcowa 3, 74-500 Chojna

[www.zsp1chojna.pl](http://www.zsp1chojna.pl)

## Uczniów z Chojny znają w całej Europie

**Pracodawcy z Anglii, Węgier i Malty odwiedzają siedmiotysięczną Chojnę. Przyjeżdżają tylko po to, by spotkać się z uczniami, nauczycielami i lokalnymi rzemieślnikami. Mało której szkole w Polsce udaje się zaprosić obcokrajowców do prowadzenia warsztatów zawodowych**

Mama ucznia dzwoni do szkoły: – Jak syn ma dojeżdżać codziennie na praktyki zawodowe do Chojny? To przecież 20 kilometrów w jedną stronę, a autobusy nie kursują w wakacje! – Spokojnie, wyślemy po Piotrka taksówkę – mówi nauczyciel. Cisza. – Kierowca będzie o ósmej rano. Zawiezie go na miejsce, po drodze zabierze jego kolegów z klasy. Obiad zjedzą w restauracji, a po zajęciach taksówka odwiezie syna pod dom. Nadal cicho w słuchawce. – Halo, jest tam pani? – Pan sobie chyba żartuje! – Ależ nie! Proszę się nie martwić. Wszystkie koszty bierzemy na siebie! Znów cisza. Bo mama ucznia się zastanawia. Co pomyślą sąsiedzi? Że tu, na wsi, stać ją na taksówkę? Że synowi odbiło i wozi się codziennie „taryfą”? Ale jest i ulga. Że to się uda. Że nie będzie prosić zmotoryzowanych znajomych o pomoc. Że chociaż obiadu dla syna nie musi gotować.

### Piąta rano – czas do szkoły

Dziwne? Nie w Zespole Szkół Ponadpodstawowych nr 1 w Chojnie. To małe miasto w województwie zachodniopomorskim. Mieszka tu niecałe 7500 osób. Stąd jedynie 10 kilometrów do granicy z Niemcami, ale do Bałtyku – prawie 200. Szkoła jest duża, ponieważ to jedyna placówka dla absolwentów podstawówki w tym mieście. Pod jednym dachem działa liceum, technikum i szkoła branżowa I stopnia. Lekcje ma tu codziennie prawie 750 uczniów. Ponad połowa dojeżdża do szkoły. Pierwsi wsiadają do autobusu o piątej rano. Nie mają wyboru. Do Chojny są tylko dwa kursy dziennie. Pierwszym – przyjeżdżają na lekcje, drugim – wracają do domu. I tak codziennie. Latem autobusy mają wolne. A uczniowie, jeśli chcą odwiedzić Chojnę, muszą na własną rękę załatwić sobie dojazd. Chyba że biorą udział w stażach zawodowych w wakacje. – To obowiązkowy punkt w ramach projektu, który realizowaliśmy z Europejskiego Funduszu Społecznego – mówi Janusz Salamończyk, nauczyciel języka angielskiego w szkole w Chojnie. Chodzi o projekt „Inwestycja w kształcenie zawodowe – inwestycją w przyszłość!” z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego. Uczniowie musieli wziąć udział w warsztatach

i kursach podnoszących ich kompetencje zawodowe i dających im nowe kwalifikacje, a podczas wakacji zaliczyć dodatkowe miesięczne praktyki m.in. w hotelach, restauracjach, warsztatach samochodowych i w firmach budowlanych. – Warunki finansowe tego stażu były bardzo atrakcyjne nie tylko dla uczniów, ale i pracodawców. Dzięki temu nie mieliśmy problemu z ich pozyskaniem. Gdy usłyszeli o projekcie, sami o nas zabiegali – cieszy się Janusz Salamończyk. Dodaje, że uczniowie mieli zapewnione transport i wyżywienie. – Każde zadanie i jego finansowanie było w projekcie dokładnie rozpisane – wyjaśnia.

### Chojna bez wielkich zakładów

Szkoła od lat angażuje się w rozmowy z lokalnymi przedsiębiorcami. Przekonuje właścicieli firm do włączania się w program praktyk zawodowych dla uczniów. – Jedni są nastawieni krótkoterminowo, ponieważ chcą jak najszybciej wyszkolić sobie przyszłą kadrę. Natomiast my staramy się opierać na dłuższej współpracy. Na szczęście w ostatnich latach dominuje rynek pracownika, który stawia warunki – opowiada Janusz Salamończyk. W Chojnie nie ma wielkiego przemysłu ani dużych zakładów produkcyjnych. Z większych firm działają tu jedynie Pomot, produkujący maszyny i pojazdy rolnicze, oraz – kilka kilometrów za miastem – Dankom, firma zajmująca się m.in. układaniem kostki brukowej. Obie od lat współpracują ze szkołą i dzięki temu udało się otworzyć klasy patronackie. – To nasz sukces i duże wsparcie finansowe dla najlepszych uczniów – dodaje.

Dyrekcja szkoły nawiązała także kontakt z lokalnymi hotelami i restauracjami. – Dookoła działa również mnóstwo zakładów fryzjerskich i innych zakładów usługowych. Ich działalność jest w większości skierowana do klientów z Niemiec. Mamy klasy wielozawodowe, w których uczniowie 1–2 dni w tygodniu mają kształcenie ogólne w szkole, a w pozostałe idą do zakładów i tam jako młodociani pracownicy poznają praktyczną stronę wybranego przez siebie zawodu – wyjaśnia Janusz Salamończyk.

### Uczniowie z Chojny jadą w świat

O szkole w Chojnie jest głośno w okolicy za sprawą mobilności zagranicznych. Co roku ok. 30 uczniów wyjeżdża na cztery tygodnie do kilku europejskich miast. Tam pod okiem doświadczonych pracowników uczą się zawodu, zdobywają nowe doświadczenia i przy okazji szlifują język angielski. Jest coś jeszcze. – Podobno jesteśmy jedyną szkołą w Polsce, która zaprasza zagranicznych pracodawców do siebie na zajęcia z uczniami i nauczycielami – ekscytuje się Janusz Salamończyk. – Na pewno jesteśmy jedną z nielicznych szkół, które realizują zagraniczne staże bez udziału organizacji pośredniczących, czyli wysyłamy uczniów bezpośrednio do firm i organizujemy wszystko sami.



Udaje się to dzięki kontaktom Janusza Salamończyka, który jest szkolnym koordynatorem projektów mobilności zawodowych. Chojna reprezentuje Polskę w Douzelage. To stowarzyszenie 27 miast partnerskich ze wszystkich państw Unii Europejskiej. – Zrzeszamy niewielkie miasta, od takich jak Chojna po prawie pięćdziesięciotysięczne. Chcemy zapewnić młodym ludziom równe szanse i możliwości, jakie mają ich rówieśnicy w całej Europie – wyjaśnia Salamończyk, który przez sześć lat kierował stowarzyszeniem. – Mam tam wielu znajomych, a nawet przyjaciół. Jednym z nich jest burmistrz Marsaskali na Malcie. Pytałem go, czy może mi polecić restaurację, do której uczniowie mogliby wyjechać na staż zawodowy. Wskazał kilka. Spotkaliśmy się na miejscu, odwiedziliśmy wybrane lokale. W każdym opowiedziałem, na czym polega projekt praktyk zawodowych Erasmus+ i co leży po naszej stronie, a czego oczekuję od firmy, która miałaby nas przyjąć. Dzięki temu każdy wyjazd mogę zaliczyć do udanych. Mój przyjaciel pomaga mi zorganizować program kulturalny dla uczniów, żeby po zajęciach zawodowych mogli poznać lepiej miasto, w którym są, i skorzystać z tamtejszych atrakcji – opowiada.

## Chojna gości gości

Młodzież z Chojny pracowała już m.in. w restauracjach i hotelach w Niemczech i Anglii, w firmach informatycznych w Luksemburgu i na Węgrzech, a także w przedsiębiorstwach budowlanych na Malcie. Na tym współpraca z pracodawcami z innych państw się nie kończy. – Mam dobry kontakt z właścicielami firm, które nas przyjmują, więc zapraszam ich później do naszego miasteczka. I oni przyjeżdżają – cieszy się Janusz Salamończyk. – Chciałem, żeby zobaczyli, jakiego sprzętu używamy w szkole, w jakich warunkach uczy się nasza młodzież, tym bardziej że wielu uczniów już kojarzą.

To może wydawać się egzotyczne, ale szkoła w Chojnie gościła już hotelarzy z Anglii, szefa firmy informatycznej z Węgier czy właściciela hotelu i restauracji z Malty. Jak wyglądają takie spotkania? – Codziennie, przez trzy dni, przeznaczają po sześć godzin na warsztaty z uczniami. Spotykają się też z nauczycielami przedmiotów zawodowych i języka angielskiego zawodowego. Dodatkowo odwiedzają lokalnych przedsiębiorców, by wymieniać się doświadczeniami. Ci nie zawsze są do tego chętni, ponieważ mają problemy z angielskim. Dlatego wysyłamy naszych nauczycieli w roli tłumaczy – opowiada Janusz Salamończyk. Przyznaje, że namówienie partnerów zagranicznych do przyjazdu do Polski nie jest łatwe. – To zapracowani ludzie, którym nie zawsze jest łatwo znaleźć kilka dni wolnego. Dlatego dostosowujemy się do ich kalendarza. W ramach programu Erasmus+ podpisujemy z nimi wcześniej umowę. Pokrywamy koszty podróży, zakwaterowania i wyżywienia. Po powrocie piszą krótki raport z wizyty w Polsce – dodaje.

## Tam chwalą, u nas krytykują

Po wielu latach współpracy międzynarodowej z przedsiębiorcami Janusz Salamończyk zorganizował konferencję podsumowującą dotychczasowe działania. Do Chojny zjechało kilkoro zagranicznych gości, nie tylko pracodawców, ale też samorządowców z miast przyjmujących uczniów. Zaproszono też absolwentów szkoły. – Nie ukrywam, że wzruszyłem się, słuchając byłych stażystów. Opowiadali, jak te wyjazdy otworzyły ich na świat, że dały im wiarę w siebie i w nowe możliwości odnalezienia się na rynku pracy. Wielu z nich przed wyjazdem nie radziło sobie najlepiej. Do nas przychodzi też trudna młodzież, z problemami wychowawczymi, niełatwą sytuacją w domu. Od bliskich słyszą, że wystarczy nauka konkretnego zawodu i można wchodzić w dorosłość. A wyjazdy na praktyki za granicę otwierają przed nimi nowe perspektywy. Pokazują im inny kawałek świata, ludzi, odmienne zachowania i zwyczaje. A jak rozbudzały się ich ambicje, gdy byli tam chwaleni – zachwyca się Janusz Salamończyk. Dodaje, że w Polsce nadal mamy z tym problem. – U nas raczej się narzeka i krytykuje, a nie klepie po ramieniu i gratuluje wykonania zadania. Paradoksalnie, czasem ci słabsi uczniowie za granicą okazywali się lepsi od kolegów z klasy – przyznaje. Dodaje, że wielu jedzie na staż w konkretnym celu. – Nastawiają się na szybką naukę zawodu. Są skupieni na tym, co robią. Dzięki temu więcej z siebie dają. Wracają podbudowani – mówi. Na przykład jedna z uczennic po kilku wyjazdach na staż na Maltę po skończeniu szkoły w Chojnie przeniosła się do Marsaskali, gdzie obecnie pracuje i mieszka z rodziną. Takich przypadków jest więcej. – Oni rozwijają się, nabierają pewności i podnoszą swoje umiejętności zawodowe. Uczniowie klas hotelarsko-gastronomicznych na praktykach zagranicznych są rzucani na głęboką wodę. Ciągłe obcuje z nowymi osobami, muszą się otworzyć i nawiązać z nimi kontakt. Innej możliwości nie ma – przyznaje.

## Więcej śmiałości i uśmiechu

Po każdym stażu zagranicznym dyrekcja szkoły spotyka się z koordynatorem projektu i uczestnikami praktyk. Rozmawiają o tym, co się udało, a co można poprawić, by kolejny wyjazd był lepiej dopasowany do oczekiwań uczniów. – Zależy nam, by młodzież czuła się pewnie w firmach, do których jedzie na praktyki. Dlatego czasem musimy zmieniać program nauczania w szkole. Tak było np. z obsługą terminali kart płatniczych. W hotelu, gdzie uczniowie odbywali staż, nie można było płacić gotówką. Zanim nauczyli się na miejscu obsługiwać terminal, minęło sporo czasu. Ciągłe kupujemy nowy sprzęt do pracowni szkolnych. Słuchamy naszych zagranicznych partnerów. Wielu z nich przekazuje cenne spostrzeżenia, które bierzemy pod uwagę, ale coraz częściej chwalą nas za to, jak świetnie jest wyposażona szkoła. Powoli obalamy w ten sposób pokutujące nadal wśród cudzoziemców stereotypy na temat Polski – opowiada Janusz Salamończyk.

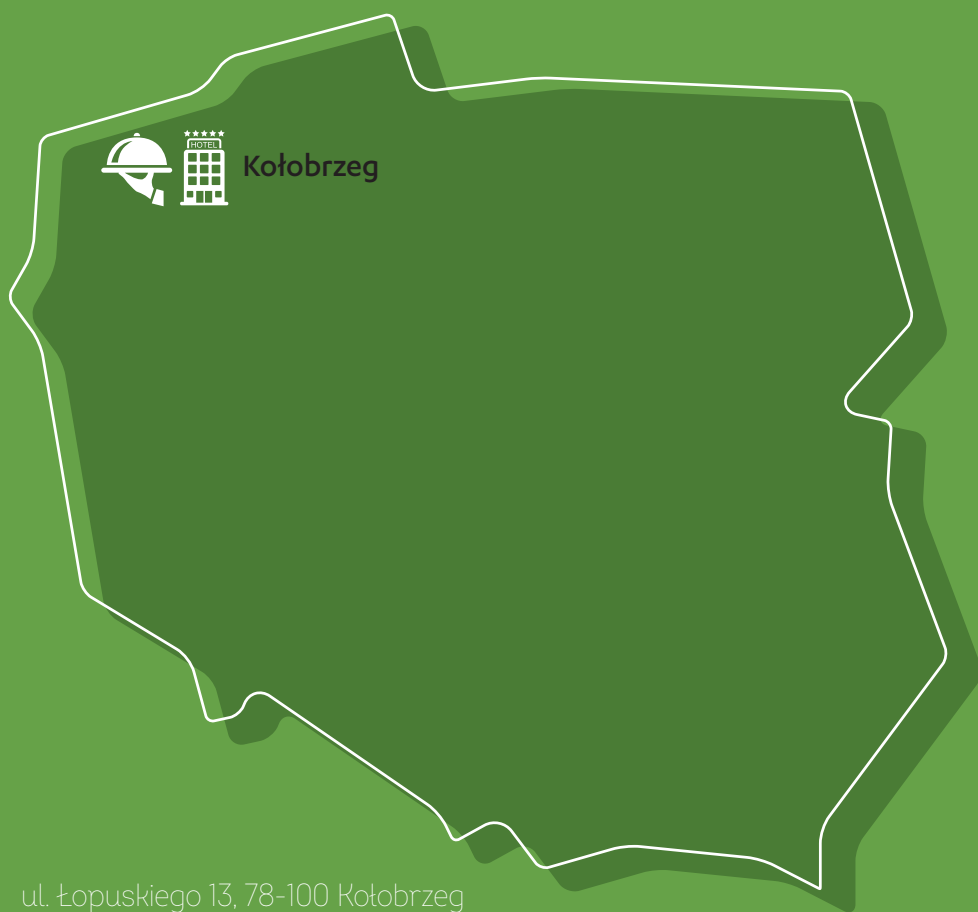
Co w Chojnie można poprawić?

*Pracodawcy z zagranicy najczęściej mówią o kompetencjach miękkich uczniów. Naszej młodzieży brakuje śmiałości, pewności siebie i uśmiechu. Bez tego nie sprawdzą się w pracy w usługach*

– mówi Janusz Salamończyk. A uśmiechać się potrafią. Wystarczy zerknąć na ich zdjęcia z wyjazdów na staże zagraniczne.



# Zespół Szkół Ekonomiczno-Hotelarskich im. Emilii Gierczak w Kołobrzegu



ul. Łopuskiego 13, 78-100 Kołobrzeg

[www.ekonom.kolobrzeg.pl](http://www.ekonom.kolobrzeg.pl)

## Szkoła z hotelem i piekarnią

**Uczniom stworzył przy szkole hotel z cukiernią, piekarnią i wędzarnią. Nauczycieli wysyła na kursy i konferencje. Pracodawcom powtarza: „Wychowaj sobie przyszłego pracownika, będziesz mi dziękował”. W ten sposób działa Zbigniew Stankiewicz, dyrektor Zespołu Szkół Ekonomiczno-Hotelarskich w Kołobrzegu**

„Każdego ranka w Afryce budzi się gazela i wie, że musi biec szybciej niż lew, ponieważ inaczej nie przeżyje. Każdego ranka budzi się lew i wie, że musi biec szybciej niż najwolniejsza gazela, albo będzie głodował. Nieważne, czy jesteś lwem, czy gazelą, ważne, że gdy wstaje słońce, musisz być gotowy do biegu”. Jedni twierdzą, że to przysłowie kenijskie, ponieważ stamtąd pochodzą najszybsi biegacze świata. Inni, że to cytat z książki, która zachęca do pracy nad sobą. W internecie można znaleźć przynajmniej kilkanaście nazwisk, którym przypisuje się te słowa. Niezależnie od tego, kto jest ich autorem, spodobały się Zbigniewowi Stankiewiczowi, dyrektorowi Zespołu Szkół Ekonomiczno-Hotelarskich im. Emilii Gierczak w Kołobrzegu. Przynajmniej dwa razy w roku jego uczniowie słyszą ten cytat. We wrześniu, gdy wracają do szkoły po wakacjach, i w czerwcu, gdy odbierają świadectwa. – Chcę, by motywowały ich do pracy nad sobą przez cały rok – mówi Zbigniew Stankiewicz.

Sam – jak lew i gazela – stara się nie zwalniać tempa. Gdy widzi, że w ostatnich latach młodzież z Kołobrzegu i okolic chętniej wybiera licea ogólnokształcące, budzi się w nim lew. Chce walczyć o ich uwagę i pokazać, że działające w szkole technika dają duże możliwości rozwoju. Wspomina, że jeszcze kilka lat temu do niektórych klas w jego szkole chętnych było nawet czworo kandydatów na jedno miejsce. Teraz liczba ta wynosi tylko półtora. – W ankiecie pytamy uczniów, jakimi kryteriami kierowali się przy wyborze szkoły. Chcemy wiedzieć, dlaczego zdają do liceów i co można zrobić lepiej – wyjaśnia Stankiewicz.

### W szkole, czyli w hotelu

Zbigniew Stankiewicz uważa, że Zespół Szkół Ekonomiczno-Hotelarskich w Kołobrzegu ma czym przyciągać. Kształcą się tu przyszli technicy organizacji reklamy, organizacji turystyki, żywienia i usług gastronomicznych, ekonomiści, informatycy i programiści. I mają gdzie uczyć się zawodu, ponieważ szkoła ma swoją piekarnię, cukiernię i wędzarnię. A także trzygwiazdkowy hotel, w którym od wielu lat przyjmuje gości.

Szkole udało się przejąć ten obiekt pod koniec lat 90. od Związku Nauczycielstwa Polskiego. – Miał tu powstać ośrodek wypoczynkowy, ale zabrakło pieniędzy, by dokończyć inwestycję. Kuratorium Oświaty przekazało nam ten budynek. Powstało w nim Centrum Kształcenia Praktycznego, które dwa lata temu zmieniło nazwę na Centrum Kształcenia Zawodowego – opowiada dyrektor Stankiewicz. Dziś hotel prowadzi normalną działalność komercyjną. Odwiedzają go co roku turyści z Niemiec, Francji czy Szwajcarii. Oprócz noclegów hotel oferuje bazę odnowy biologicznej, a także możliwość wynajmu sali na konferencje lub imprezy okolicznościowe, takie jak komunie, chrzciny czy wesela. Gośćmi zajmują się uczniowie pod okiem obsługi hotelu. – Namawiałem pracujących tam kucharzy, kelnerki czy pokojowe, by uzyskali tytuł instruktora praktycznej nauki zawodu. Kto lepiej pokaże i wytłumaczy naszej młodzieży, na czym polega ta praca, jeśli nie ci ludzie, którzy na co dzień mają do czynienia z gośćmi i znają ich oczekiwania? – pyta retorycznie.

W obiekcie wywieszono informacje, że jest to miejsce praktycznej nauki zawodu. – Uprzedzamy gości, żeby się nie denerwowali, jeśli obok kelnera czy recepcjonistki zobaczą młodą osobę. To nasi uczniowie, którzy przyglądają się ich pracy, a często sami rejestrują gości, serwują im śniadania czy wykonują zabiegi spa. W tle działalności komercyjnej odbywa się edukacja młodzieży – wyjaśnia Stankiewicz.

W recepcji, kuchni i na korytarzach można spotkać uczniów nie tylko ze szkoły w Kołobrzegu. Na zajęcia praktyczne przyjeżdża tu też młodzież m.in. z Bogatyni, Bochni, Opola Lubelskiego, Szczecinka czy Drawska. – Wybierają nas, ponieważ mają gwarancję, że to najlepsze miejsce do nauki zawodu i że później nie trzeba zabiegać o pracodawców – dodaje dyrektor Zespołu Szkół Ekonomiczno-Hotelarskich w Kołobrzegu.

## Argumenty barterowe

Sam wie, że z pozyskaniem partnerów, którzy przyjmą uczniów na praktyki, nie jest łatwo. – Dziś już nie mamy problemu ze znalezieniem firm, które przeszkolą naszą młodzież, ale kilkanaście lat temu trudno było przekonać pracodawców do tego – opowiada Zbigniew Stankiewicz. Powtarza innym, że to szkoła jest dla pracodawców, a nie odwrotnie:

*To nam powinno zależeć, ponieważ to nasi absolwenci zapełnią rynek pracy. Jak radziłem sobie z firmami, które odmawiały współpracy? Używałem argumentów barterowych.*

Przykładowo namawiał właścicieli firm, z którymi działa od lat, by co jakiś czas przysyłali swojego pracownika, który poprowadzi warsztaty dla nauczycieli. Wtedy też dzwonił do innej

firmy i proponował, że w zamian za przyjęcie uczniów na praktyki może jej pracownikom zapewnić udział w warsztatach organizowanych w jego szkole dla nauczycieli.

*Nie dość, że wielu pracodawców wysyłało nam swoich ludzi, to jeszcze spora część naszej kadry nawiązywała bliższe relacje z osobami prowadzącymi szkolenia. Dzięki temu mogą się dziś wymieniać doświadczeniami. A na tym zależy mi najbardziej. Chcę mieć nauczycieli, którzy cały czas podnoszą swoje kwalifikacje i są na bieżąco z oczekiwaniami pracodawców*

– przynajmniej. Obecnie szkoła ma podpisane umowy z 35 pracodawcami. Wśród nich są tacy, z którymi współpraca trwa od lat. Zbigniew Stankiewicz mówi jednak, że wielu przedsiębiorców nadal liczy, że w zamian za przyjęcie uczniów na praktyki dostanie pieniądze:

*Nie mam ich i mówię o tym od razu. Ale mogę zaproponować darmowe szkolenie dla ich pracowników. I powtarzam jedno: Wychowaj sobie przyszłego pracownika, będziesz mi dziękował. Na niektórych to działa.*

Przekonuje, że czasem warto wspomnieć rodzicom o pracodawcy, który nie chce przyjąć młodzieży na praktyki zawodowe. – Ktoś zna prezesa firmy, więc mówi mi, że spróbuje go przekonać. Inny rodzic pracuje w firmie, do której chcemy wysłać uczniów. Stosuję różne sposoby, by wpływać na decyzję pracodawców – mówi Stankiewicz. Ma na myśli głównie branżę informatyczną, ponieważ wybór takich firm na rynku lokalnym jest dość ograniczony.

## Współpraca z uczelniami i organizacjami pracodawców

Zespół Szkół Ekonomiczno-Hotelarskich w Kołobrzegu chwali się na swojej stronie, że od lat zdobywa srebrne lub złote tarcze w kolejnych rankingach „Perspektyw”. Ma tytuł Lidera Edukacji Zawodowej nadany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, Szkoły z Klasą, Szkoły Przedsiębiorczości czy Zachodniopomorskiej Szkoły Jakości. Placówka odznaczona jest także Medalem za Zasługi dla Turystyki, Medalem Pro Memoria oraz Złotym Krzyżem Zasługi dla PCK.

Szkoła jest członkiem Izby Gospodarczej Hotelarstwa Polskiego. – To elitarna organizacja pracodawców. A my jesteśmy pierwszą szkołą branży hotelarsko-gastronomiczno-turystycznej przyjętą do Izby z dwóch, które do niej obecnie należą – chwali się dyrektor. Poza tym Zespół Szkół Ekonomiczno-Hotelarskich w Kołobrzegu jest członkiem Regionalnego Stowarzyszenia Turystyczno-Uzdrowskiego oraz Stowarzyszenia Księgowych Polskich.

– Dzięki temu jest nam znacznie łatwiej rozmawiać z potencjalnymi partnerami. Mamy bogate portfolio, a dla niektórych firm to ważne przy podejmowaniu decyzji o współpracy – wyjaśnia.

Placówka współpracuje też z uczelniami, m.in. Uniwersytetem Szczecińskim, Politechniką Koszalińską, Akademią Pomorską w Słupsku czy Wyższą Szkołą Hotelarstwa i Turystyki w Warszawie. – Wysyłamy do nich naszych uczniów na praktyki. W ten sposób ułatwiamy im start na studia – mówi dyrektor. I dodaje, że szkoła należy też do europejskiego Stowarzyszenia Szkół Hotelarsko-Turystycznych (AEHT). To międzynarodowa organizacja pozarządowa, która zapewnia komunikację między europejskimi szkołami hotelarsko-turystycznymi, co pozwala na korzystanie ze wspólnych metod nauczania, materiałów, wiedzy i umiejętności, zachęca do wymiany uczniów i nauczycieli oraz pomaga w nawiązywaniu bliższych kontaktów między szkołami i przedsiębiorstwami.

Dyrektor podkreśla, że szkoła od 1997 r. wzięła udział w 90 programach europejskich, m.in. Interreg III i IIIA, Interreg IV i IVA, Leonardo da Vinci, Polsko-Niemiecka Wymiana Młodzieży oraz Erasmus+. – Programami są objęte wszystkie kierunki kształcenia. W projektach biorą udział uczniowie, nauczyciele, a także pracodawcy, którzy dzięki niektórym programom mogą liczyć na wsparcie finansowe w zamian za przyjmowanie naszych uczniów na staż. W 2019 r. byliśmy nominowani w konkursie EDUinspiracje w kategorii Edukacja zawodowa za projekt realizowany w Danii przez uczniów z klasy technik organizacji turystyki – mówi z dumą dyrektor szkoły.

## Dyrektor wysyła nauczycieli na kursy

Pięć lat temu Zbigniew Stankiewicz został powołany do Sektorowej Rady ds. Kompetencji – Turystyka.

*Jestem w tym gronie jedynym dyrektorem szkoły hotelarsko-gastronomiczno-turystycznej. Mam przyjemność współpracować tam z rektorami uczelni, pracodawcami, prezesami stowarzyszeń pracodawców. A to ludzie, którzy mają wpływ m.in. na tworzenie nowych kwalifikacji rynkowych.*

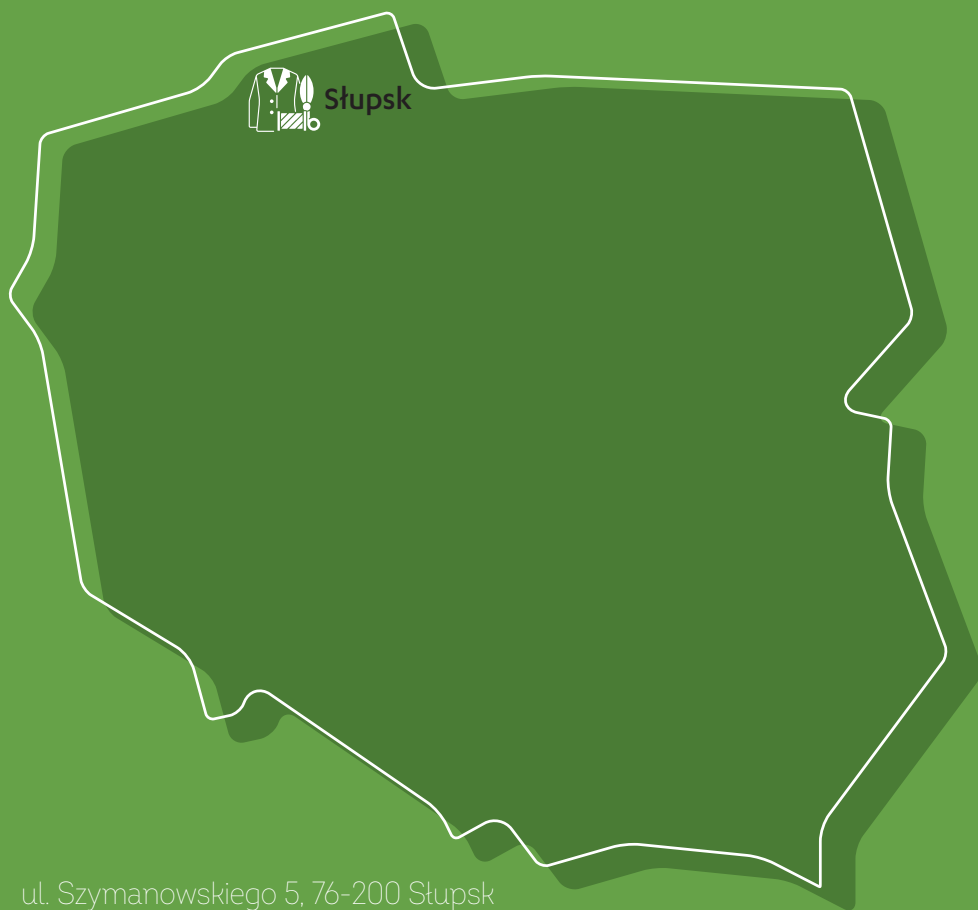
Udział w radzie daje mi więc pewną przewagę nad innymi dyrektorami szkół branżowych, ponieważ wiem z wyprzedzeniem, czego oczekuje branża. Wykorzystuję tę wiedzę i dzielę się nią z moimi nauczycielami. Namawiam ich, by włączali do podstawy programowej nowe elementy, by jak najlepiej przygotować uczniów do zmieniających się cały czas oczekiwań pracodawców – mówi Zbigniew Stankiewicz.



Dyrektor szkoły zapewnia, że każdego roku przekazuje ok. 50 tysięcy zł na szkolenia dla nauczycieli. – Wysyłam ich na kursy i konferencje, ponieważ chcę, by byli na bieżąco, ale wiem też, że łatwiej szuka nam się partnerów, jeśli pracodawcy kojarzą naszych nauczycieli – opowiada dyrektor. – Z pokorą słuchamy innych. Trzy lata temu zaangażowałem do doskonalenia moich nauczycieli licencjonowanych trenerów biznesu, którzy nie są skażeni myśleniem oświatowym. Współpracujemy z Marleną Gołofit, bardzo dobrym HR-owcem, która wykłada w Szkole Głównej Handlowej. Poprowadziła wspaniałe warsztaty w zakresie *design thinking*, czyli innego sposobu myślenia o rozwiązywaniu problemów. I tak przygotowani nauczyciele, choć skromnie odziani, ponieważ wynagrodzenie jest dość dyskusyjne, realizują w skromnych warunkach naszej szkoły wspaniałe rzeczy. A że tak jest, wiem od pracodawców, którzy doceniają to, że nam się chce. Zgodnie z zasadą: „Nieważne, czy jesteś lwem, czy gazelą, ważne, że gdy wstaje słońce, musisz być gotowy do biegu”.



# Zespół Szkół Technicznych w Słupsku



ul. Szymanowskiego 5, 76-200 Słupsk

[www.drzewniak.slupsk.pl](http://www.drzewniak.slupsk.pl)

## Moda na sukces

**Szyją, projektują i biorą udział w pokazach mody. Przyjechały do nich Joanna Krupa i Anja Rubik. Uczniowie „Drzewniaka” ze Słupska spełniają swoje marzenia o wymarzonym zawodzie. Ale wcześniej był telefon od krawca**

Trzy, dwa, jeden! Akcja! Joanna Krupa pozuje do zdjęć robionych komórką. Anja Rubik podskakuje i szeroko się uśmiecha. Dziewczęta z klasy szyją na maszynie. Ich kolega rozcina nożyczkami czerwony materiał. Teraz Joanna Krupa pyta dziewczyny o uszytą przez nie prześwitującą sukienkę. A Anja Rubik pozuje na czerwonej ściance. Jeszcze kilka sekund z pokazu mody na korytarzu szkolnym i film się kończy. Ta krótka reklama ma zachęcać zainteresowanych modą, by zdawać do Zespołu Szkół Technicznych w Słupsku. To jedna z zaledwie kilkunastu szkół w Polsce, gdzie kształcą techników przemysłu mody.

### Krupa i Rubik pod wrażeniem

– Mamy się czym chwalić, ponieważ to nadal mocno oblegany kierunek – przyznaje Dorota Kalota, kierownik szkolenia praktycznego w Zespole Szkół Technicznych w Słupsku. Kształcenie w tym zawodzie rozpoczęło się tam 10 lat temu. – Dzwonili właściciele firm krawieckich i prosili nas, by uruchomić taki kierunek. Mówili, że brakuje im rąk do pracy – wyjaśnia. Początki były trudne. – Zaczynaliśmy od zera. Brakowało maszyn do szycia, tkanin, manekinów, stołów do krojenia i programów komputerowych do projektowania i modelowania odzieży – przyznaje Dorota Kalota. Szkole udało się jednak pozyskać pieniądze ze środków unijnych na zakup podstawowych urządzeń. – Teraz nie mamy się czego wstydzić. Nawet Joanna Krupa i Anja Rubik były pod wrażeniem wyposażenia pracowni i projektów przygotowywanych przez naszych uczniów – dodaje.

Wizyta dwóch topowych modelek w słupskiej szkole była dla uczniów najważniejszym wydarzeniem ostatnich lat. – Gdy tylko dowiedziałam się, że Anja Rubik i Joanna Krupa będą gościć w naszym mieście, chciałam, żeby koniecznie odwiedziły szkołę. W końcu znają się na tym, czym na co dzień zajmują się nasi uczniowie. Zadzwoiłam do nich i oficjalnie je zaprosiłam. Obie spędziły w naszej szkole po kilka godzin. Słuchały uczniów, pytały o przygotowane przez nich projekty, opowiadały o swojej pracy i oczywiście pozowały do zdjęć.

## Noc Muzeów i mody

W szkole to już tradycja, że dwa lub trzy razy w roku odbywają się tu pokazy mody. Stroje przygotowują uczniowie. Modelami są ich koleżanki i koledzy z innych klas. Jednak najbardziej wyczekiwaniem wydarzeniem jest Noc Muzeów. Jak co roku uczniowie z Zespołu Szkół Technicznych przygotowują na ten wieczór program specjalny. Ich pokaz mody w słupekim ratuszu odbywa się w blasku reflektorów, a tłumy mieszkańców zaprojektowane przez nich stroje podziwiają. – Pokaz cieszy się co roku dużym zainteresowaniem. A to jest dla naszych uczniów szalenie ekscytujące – dodaje Dorota Kalota.

Szkoła współpracuje ściśle z firmą Elegant Man. – To lokalna marka krawiecka, która szyje marynarki i spodnie dla mężczyzn. Naszą młodzież przyjmuje na praktyki zawodowe – mówi Kalota. – Z innymi firmami bywa różnie. Jedna nie chciała wziąć uczniów do siebie. Tłumaczyła się tym, że nie ma osoby, która by się nimi zajęła. Ale przynajmniej dzielą się z nami tkaninami. Wykorzystujemy je na lekcjach. Inna firma, z Lęborka, 60 km od Słupska, szyje na zamówienie dla zagranicznych klientów. Ale nie jest w stanie załatwić nam dojazdu, więc na razie nie współpracujemy.

## Młodzi nie lubią drewna

Zespół Szkół Technicznych w Słupsku powoli zmienia swój wizerunek – bo dużo się tu zmieniło od 1947 r. To wtedy przyjęto pierwszych uczniów. Wówczas była to szkoła przemysłu drzewnego. Stąd używana do dziś nazwa „Drzewniak”. Gdyby wziąć pod uwagę kierunki kształcenia, to do najdawniejszej historii szkoły nawiązują już tylko dwa z nich: stolarstwo i technologia drewna. – Młodzi coraz rzadziej są zainteresowani tymi zawodami. Znacznie częściej pytają o inne kierunki: informatykę, programistykę czy technikę fotografii i multimedii. Mimo to szkoła nie zrywa kontaktu ze szwedzką firmą AJ Fabryka Mebli, z którą współpracuje od kilkunastu lat. Do jej siedziby w Słupsku regularnie na praktyki zawodowe przychodzą uczniowie z kierunku technologii drewna. Ostatnio także technicy informatycy.

*Jesteśmy bardzo zadowoleni z tej współpracy, ponieważ to relacja, która ma solidne fundamenty i przynosi obustronne korzyści. Nasi uczniowie z różnych kierunków jeżdżą tam na wycieczki zawodoznawcze. Firma sponsoruje stypendia trzem najlepszym uczniom w każdym zawodzie. To motywuje naszą młodzież do aktywności, nauki, startu w konkursach zawodowych i do zdrowej rywalizacji.*

Z przedstawicielami firmy na bieżąco rozmawiamy o programie praktyk. Słuchamy, co mówią uczniowie i ich opiekunowie. Oba głosy są równie ważne – zapewnia kierownik szkolenia praktycznego w „Drzewniaku”.

## Przekazują szkole meble

Uczniowie podczas praktyk zapoznają się z pracą wszystkich działów produkcyjnych i śledzą, jak powstają meble od chwili zamówienia do wysłania paczki z towarem do klienta. A tych firma AJ Fabryka Mebli ma na całym świecie. – Projektowanie towaru w programie komputerowym, frezarka CNC, obróbka skrawaniem, montaż, pakowanie, ekspedycja gotowego towaru. Krótko: stażyci zatrzymują się przy każdym stanowisku i obserwują, co się tam dzieje. Tak przygotowani mogą śmiało po zakończeniu szkoły rozpocząć tam pracę – zapewnia Dorota Kalota.

*Każdy absolwent „Drzewniaka” ma zagwarantowaną pracę w firmie AJ Fabryka Mebli. To też część umowy zawartej między szkołą i przedsiębiorstwem. Firma także regularnie przekazuje szkole meble. Do klas trafiły ostatnio drewniane szafki, półki, stoły i blaty.*

– To miłe, że o nas pamiętają – mówi Dorota Kalota. Zespół Szkół Technicznych w Słupsku współpracuje z ponad setką firm. – Zawody, w których kształcimy, są specyficzne, więc rzadko jest tak, że cała klasa ma praktyki w tym samym miejscu – wyjaśnia Dorota Kalota. Najczęściej do zakładów pracy trafia kilka osób. Dzięki temu pracodawcy łatwiej zapoznać się nad kilkoma osobami niż kilkudziesięciuosobową grupą. Korzystają na tym uczniowie, ponieważ więcej się uczą, a uwaga opiekuna nie jest rozproszona.

## Młodzi, bystrzy, przebojowi

Kierownik szkolenia praktycznego w Zespole Szkół Technicznych w Słupsku wyjaśnia:

*Firmy, z którymi współpracujemy, ciągle się zmieniają. Nie wszystkie utrzymują się na rynku. Wtedy szukam nowych pracodawców. Propozycje podsuwają nauczyciele przedmiotów, ponieważ mają szerokie kontakty i wiedzą, kto jest wart polecenia. Jeszcze się nie zdarzyło, byśmy zawiedli się na takiej współpracy.*

Przynajmniej też, że z pracodawcami woli rozmawiać osobiście.

*Żeby przekonać skutecznie, trzeba się zobaczyć.*

Ale najpierw przedstawiam krótko szkołę, wspominam o programie i regulaminie praktyk i pytam, czy druga strona jest w stanie sprostać wymaganiom. Gdy słyszę niepewność, umawiam się na spotkanie. Wówczas przekonuję, że przyjęcie do siebie kilku uczniów przynosi same korzyści: młodzi wnoszą świeżą krew, są pomysłowi, chcą się uczyć, są bystrzy. I na koniec mówię o korzyści długofalowej: jak się ich nauczy, to można sobie wpisać do kalendarza ich dane, bo jest duża szansa, że to będą przyszli pracownicy. Po co ten młody człowiek ma się rozglądać za pracą, jak już znalazł miejsce, które zna i lubi?

W „Drzewniaku” mają zasadę, żeby częściej rozmawiać z uczniami, którzy mają praktyki u nowego pracodawcy. Dorota Kalota: – Pytam o to, co robią, czy się nie nudzą, jak ich tam traktują, co im się podoba, a co chcieliby zmienić. Staram się to robić delikatnie, żeby uczniowie nie poczuli się nękani albo zestresowani, że kablują. I zdarza się, że narzekają, że każdego dnia praktyk wykonują te same czynności. Wtedy muszę interweniować, ponieważ nie taka była umowa. Proszę pracodawcę, by traktował program praktyk na serio. Następnego dnia mam sygnały od uczniów, że wreszcie dostali nowe zadania.

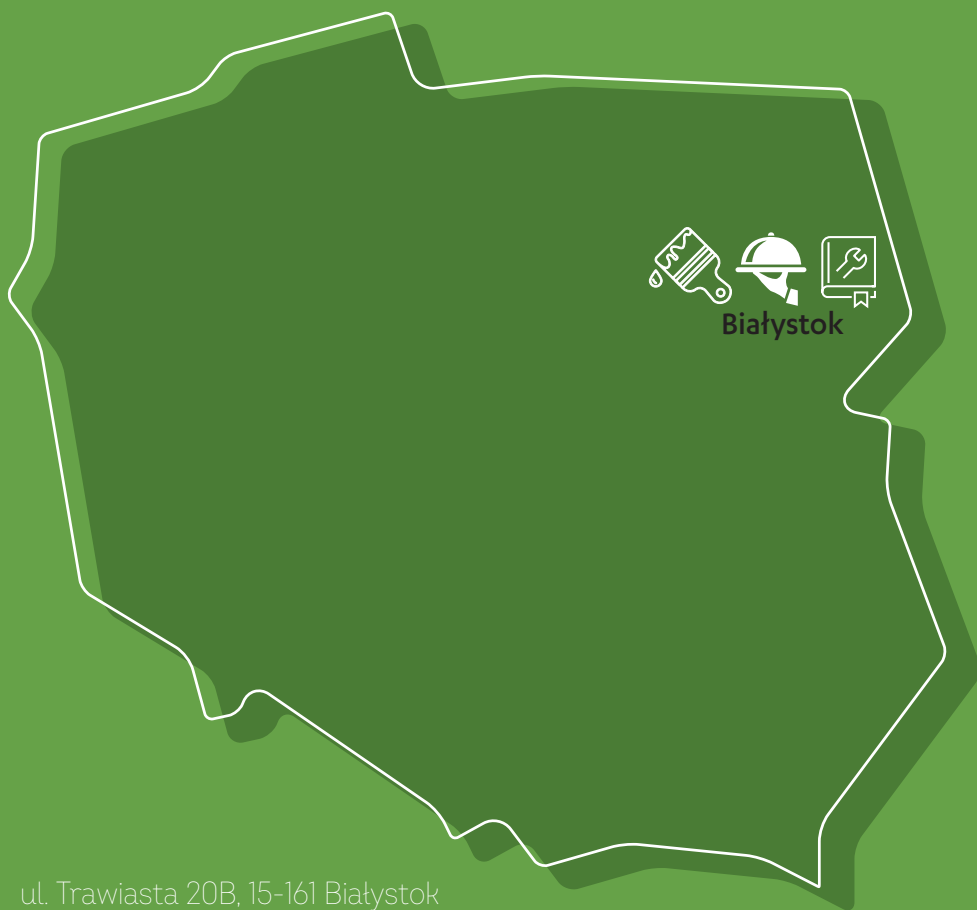
## Nowy kierunek tuż tuż

Szkoła nawiązała też współpracę z firmą Fimal ze Słupska. To duży sklep z materiałami budowlanymi. Uczniowie nie chodzą tam na praktyki, bo to nie jest zakład produkcyjny. Ale nauczyciele namawiają młodzież, szczególnie z klas drzewnych, by wzięła udział w organizowanych raz w roku drzwiach otwartych. – To są pokazy, jak np. zbudować altankę działkową, zamontować huśtawkę do ogrodu czy krok po kroku budować dom z bali. To są bardzo praktyczne wskazówki, które na pewno przydadzą się choćby na praktykach zawodowych – mówi Kalota.

Szkoła nawiązała współpracę z kilkunastoma uczelniami, które zapraszają uczniów na warsztaty, spotkania i zajęcia z nauczycielami akademickimi. Uczniowie z kierunku technik przemysłu mody wyjeżdżają m.in. do Instytutu Wzornictwa na Politechnice Koszalińskiej oraz do Wyższej Szkoły Sztuki i Projektowania w Łodzi. – Te wycieczki zawdzięczamy naszym nauczycielom, którzy tam studiowali i utrzymują kontakty z kadrą akademicką. To nam pozwala na przygotowanie dodatkowego programu dla uczniów – dodaje Kalota. Uczniowie regularnie odwiedzają też Międzynarodowe Targi Mody w Poznaniu.



# Podlaska Komenda OHP w Białymstoku



ul. Trawiasta 20B, 15-161 Białystok

[www.ohp.pl/nasze-jednostki/wojewodzkie-komendy-ohp/podlaskie](http://www.ohp.pl/nasze-jednostki/wojewodzkie-komendy-ohp/podlaskie)



## OHP, czyli Oddają Hurtem Pracowników

**Szukają tych, którzy wagarują, mają słabe oceny, nie lubią szkoły i chcą pracować. Pomagają im dokończyć edukację, znaleźć zatrudnienie, a coraz częściej też wysyłają uczniów na praktyki. Ochotnicze Hufce Pracy ciągle działają i proponują dziś znacznie więcej niż kilkadziesiąt lat temu**

Nie chce ci się uczyć? Nie umiesz napisać CV? Nie wiesz, który zawód wybrać? Nie masz pojęcia, jak przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej? Uczysz się jeszcze w podstawówce, a chcesz już pracować? To pytania do młodych ludzi. Jeśli na więcej niż jedno z nich odpowiedzą twierdząco, mogą się kierować do Ochotniczych Hufców Pracy (OHP). Tam znajdą pomoc przede wszystkim ci, którzy słabo się uczą, opuszczają lekcje, rzucają szkołę, pochodzą z trudnych środowisk albo nie mają wsparcia w swoich rodzinach. W OHP zachęcą ich, by zdobyć przynajmniej wykształcenie podstawowe z przyuczeniem do nauki zawodu lub wykształcenie zawodowe i znaleźć pracę. Ale wśród ich absolwentów są i tacy uczniowie, którzy skończyli studia albo założyli własne firmy.

### Cel: młodzi w wieku 15–25 lat

Ochotnicze Hufce Pracy istnieją od ponad 60 lat. Nawiązują do tradycji Junackich Hufców Pracy sprzed II wojny światowej. Wówczas była to paramilitarna organizacja młodzieżowa, choć jej cel był ten sam co dzisiejszych OHP. Miała pomagać młodym w zdobyciu pracy i potrzebnych do niej kwalifikacji zawodowych. Dziś Ochotnicze Hufce Pracy to instytucja państwowa nadzorowana przez Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii. Jej oddziały lokalne działają w każdym z 16 województw.

– Pomagamy młodzieży w wieku 15–25 lat w zdobyciu zawodu. Cały czas staramy się dostosować naszą ofertę do potrzeb rynku pracy – mówi Elżbieta Dziemianiuk, rzeczniczka prasowa Podlaskiej Komendy OHP w Białymstoku. W województwie działają cztery Młodzieżowe Centra Kariery, a także po trzy Centra Edukacji i Pracy Młodzieży, Mobilne Centra Informacji Zawodowej oraz Młodzieżowe Biura Pracy. – Wszystkie zatrudniają wyszkoloną kadrę doradców zawodowych i pośredników pracy, którzy dysponują dużą bazą lokalnych pracodawców współpracujących z OHP – dodaje Elżbieta Dziemianiuk. Podkreśla, że OHP zapewniają młodym kształcenie i przygotowanie zawodowe, wychowanie i opiekę oraz wspierają

ich zatrudnienie na rynku pracy. Te działania kierują do dwóch grup. – Pierwszą jest młodzież w wieku 15–18 lat z problemami wychowawczymi i z nauką. To uczniowie ostatnich klas podstawówek albo szkół branżowych I stopnia. Chcemy im umożliwić uzyskanie formalnego wykształcenia na poziomie podstawowym, by mogli wywiązać się z obowiązku szkolnego. Jednocześnie staramy się zapewnić im możliwość zdobycia odpowiednich kwalifikacji zawodowych niezbędnych do podjęcia pierwszej pracy – dodaje. – Drugą grupą są młodzi w wieku 18–25 lat: absolwenci szkół, ale też bezrobotni i ci, którzy chcą się przekwalifikować. Staramy się połączyć ich oczekiwania i predyspozycje z potrzebami pracodawców, a także z ciągle zmieniającymi się trendami i nowymi technologiami w danym zawodzie.

## Wychować i pomóc znaleźć pracę

Ochotnicze Hufce Pracy to nie tylko instytucja na rynku pracy. Stawiają one przed sobą także zadania edukacyjne. Na przykład w Komendzie Wojewódzkiej na Podlasiu działa osiem jednostek opiekuńczo-wychowawczych: siedem Hufców Pracy i Ośrodek Szkolenia i Wychowania OHP w Wasilkowie. W tym ostatnim są m.in.: internat, stołówka, sale dydaktyczne, świetlica i sala gimnastyczna. Uczniowie nie płacą za jedzenie i spanie. – Oferujemy im zdobycie kwalifikacji zawodowych podczas warsztatów szkoleniowych oraz uzupełnienie wykształcenia ogólnego. Kształcimy m.in. przyszłych murarzy, fryzjerów, kucharzy i krawców. Nasi wychowankowie odbywając praktyczną naukę zawodu na zasadach pracowników młodocianych (podpisywane są z nimi umowy o pracę), otrzymują wynagrodzenie. To symboliczne kwoty, ale dla nich bardzo ważne – mówi Elżbieta Dziemianiuik. Dodaje, że po zakończeniu nauki zawodu prawie połowa absolwentów znajduje zatrudnienie, a co trzeci kontynuuje naukę. Podopieczni OHP przez cały czas mogą liczyć na wsparcie specjalistycznej kadry pedagogicznej i psychologa.

Rzeczniczka podlaskiego oddziału OHP chwali się sukcesami: – Nasz uczeń zdobył pierwsze miejsce w konkursie zawodowym dla najlepszych fryzjerów. Inni wracają z wyróżnieniami z konkursów m.in. artystycznych i informatycznych.

Od otwarcia Ośrodka w 1995 r. wsparcie otrzymało tu ponad 2000 młodych osób z problemami wychowawczymi, szkolnymi czy rodzinnymi. – To sukces, ponieważ wielu z nich na tym etapie jeszcze nie wie, czym się chce docelowo zajmować w życiu. Dlatego dajemy im szansę zdobycia jak najszerszych kwalifikacji. Zdarza się, że ktoś początkowo chce być kucharzem, a po rozmowie z naszym doradcą zawodowym zmienia zdanie i wybiera inny kierunek – opowiada rzeczniczka prasowa Podlaskiej Komendy OHP.

## Buntownicy z OHP pieką ciasta

Podlaska Komenda OHP współpracuje obecnie z ok. 130 firmami lokalnymi. – Działamy od ponad 60 lat, więc dobrze znamy tutejszych pracodawców, ale naszą bazę cały czas poszerzamy – mówi rzeczniczka.

Od dawna z OHP współpracuje najstarsza cukiernia w Zambrowie. Pierwsze ciasta sprzedawała w 1969 r. Dziś Zakład Cukierniczy „Anna” to duże przedsiębiorstwo. Zatrudnia 53 osoby. Połowę stanowią absolwenci Hufca Pracy w Zambrowie. – To tradycja. Teściowie, którzy wcześniej prowadzili zakład, też przyjmowali do siebie uczniów. Wychodzili z założenia, że gdzieś ci młodzi ludzie muszą zdobyć praktykę – mówi Łukasz Bogdański, współwłaściciel Zakładu Cukierniczego „Anna”. Obecnie kształci się tam w zawodzie cukiernik pięcioro uczniów. – Dla nas to szansa, by pozyskać pracowników. Nawet jeśli po praktykach nas opuszczą, zawsze mają drzwi otwarte. I wielu z tej oferty korzysta – dodaje Łukasz Bogdański. Zapewnia, że uczniów z OHP nie boi się przyjmować na naukę zawodu, choć czasem sprawiają kłopoty. – Spóźniają się, pyskują, wychodzą w trakcie szkolenia, zdarzają się i tacy, którzy nie pojawiają się przez kilka dni – mówi. Wtedy dzwoni do rodziców. – Czasem słyszę rozpacz w głosie, rodzice mówią mi wprost, że nie są w stanie zapanować nad dzieckiem. Ostatnio ojciec jednego ucznia przyznał, że nie ma wpływu na syna, ponieważ ten zniknął z domu miesiąc temu – opowiada. Nie ukrywa, że w najgorszych przypadkach zwalnia młodych ludzi. – Zawsze powtarzam, że to nie ja ich zapraszałem, do niczego też ich nie zmuszam, ale jeśli wybrali praktykę u nas w zakładzie, to oczekuję odpowiedzialności – dodaje.

W Zakładzie Cukierniczym „Anna” absolwenci OHP z najdłuższym stażem pracują już 20 lat. – Wielu przychodzi do nas z motywacją, chcą się czegoś nauczyć. Teraz mam świetną grupę, grzeczną, traktującą praktyki poważnie, i czuję, że pod naszym okiem rośnie grono przyszłych pracowników. Gdyby nie OHP, byłoby nam ciężko pozyskać młodych do przyuczenia – podsumowuje Łukasz Bogdański.

Rzeczniczka OHP dodaje, że dla hufcowych wychowanków ważne jest to, że po zakończeniu nauki zawodu mogą wykazać się dwu- lub trzyletnim stażem pracy. Z kolei pracodawcy wskazują na argument finansowy, który zachęca do współpracy z OHP. Wynika on z ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Zapisano w niej, że pracodawca otrzymuje refundację od państwa za koszty poniesione przez niego na wynagrodzenie i składki na ubezpieczenia społeczne młodocianych pracowników [czyli uczestników OHP – przyp. red.] zatrudnionych na podstawie umowy o pracę w celu przygotowania zawodowego – wyjaśnia Elżbieta Dziemianiuk.

Zdarzają się jednak i takie sytuacje, gdy przedsiębiorca czy rzemieślnik odmawia współpracy z OHP. – Mówi, że miał wcześniej niemiłe doświadczenia albo że nie chce zawracać sobie głowy młodą osobą do przyuczenia. Czasem tłumaczy się tym, że nie ma instruktora praktycznej nauki zawodu, a takich trzeba wcześniej wysłać na kurs przygotowawczy – mówi rzeczniczka podlaskiego OHP.

## Wracają z zagranicy odmienieni

Podopieczni OHP biorą też udział w zagranicznych stażach zawodowych organizowanych w ramach programu Erasmus+. Przy wymianach międzynarodowych OHP współpracują z organizacjami pośredniczącymi, które wskazują im pracodawców. Młodzi jadą najczęściej na praktyki do salonów fryzjerskich, restauracji, warsztatów samochodowych czy małych firm komputerowych. Dla wielu z nich to pierwszy w życiu wyjazd za granicę, pierwszy raz w samolocie, pierwszy kontakt z ludźmi, którzy mówią w obcym języku. Niektórzy jeszcze w trakcie odbywania zagranicznych staży zawodowych dostają propozycję pracy w wakacje. – To niesamowite, jak te wyjazdy zmieniają naszych wychowanków – opowiada Elżbieta Dziemianuk. – Wcześniej zamknięci w sobie, zakompleksieni, wystraszeni, a po powrocie pewni siebie, z podbudowanym poczuciem własnej wartości. Wracają uśmiechnięci, z prezentami dla najbliższych, a dla kolegów z hufca z opowieściami, jak podobało im się w innym kraju na praktykach.

Po powrocie do kraju OHP w ramach upowszechniania rezultatów z odbytych staży organizuje spotkanie z uczniami, rodzicami, przedstawicielami szkół i władz samorządowych oraz instruktorami i krajowymi pracodawcami. Uczestnicy doceniają OHP za to, że młodzież może zapoznać się z nowinkami technicznymi i podglądać nowoczesne rozwiązania. Teraz uczniowie mogą np. podpowiadać swoim przełożonym, co zmienić w zakładzie, by stał się bardziej konkurencyjny i przyciągał klientów. Rodzice doceniają zagraniczne praktyki przede wszystkim z powodów finansowych i integracji międzykulturowej. Stażyści mają opłacone przejazdy, zakwaterowanie, wyżywienie i program kulturowy, a także dostają kieszonkowe. Gdyby nie to, wielu rodziców nie byłoby stać na wysłanie dziecka na zagraniczne praktyki, które kończą się certyfikatem Europass Mobility, cenionym przez polskich i europejskich pracodawców.

## Gorsi stają się lepsi

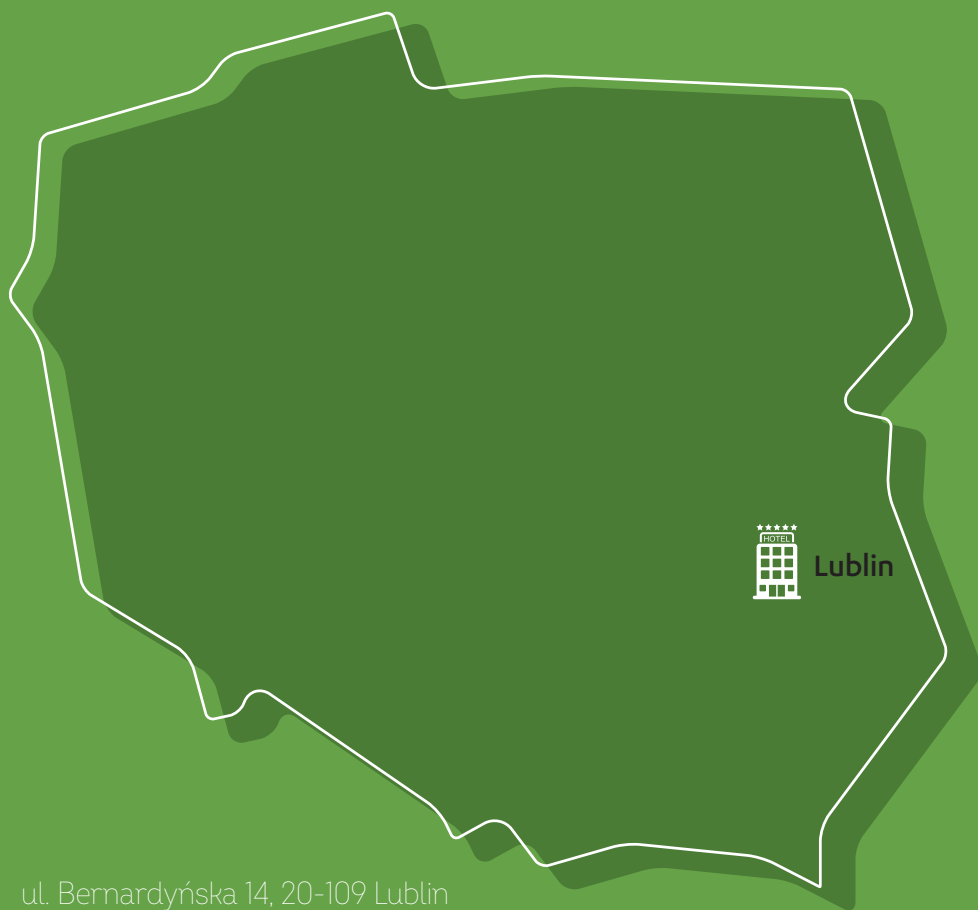
Choć OHP są znane w całej Polsce od ponad 60 lat, ciągle starają się promować swoją działalność. Ostatnio powstało kilka filmów popularyzujących kształcenie branżowe. Krążą po sieci, zachęcając młodych, by zgłaszali się do OHP. I mimo że działania podejmowane przez OHP dotyczą głównie młodzieży zagrożonej wykluczeniem społecznym, to są adresowane do wszystkich. – Angażujemy w naszą akcję informacyjno-promocyjną samorządy,

polację, poradnie psychologiczno-pedagogiczne, miejskie i regionalne ośrodki pomocy społecznej, szkoły i różne instytucje pożytku publicznego. Dzięki ich wsparciu trafia do nas aż 80% naszych podopiecznych – mówi Elżbieta Dziemianiuł. OHP ma też swoich doradców zawodowych i pedagogów, których wysyła do podstawówek. Tam doradcy rozmawiają z uczniami wymagającymi pomocy. Przedstawiają im alternatywne formy dalszej nauki. Kadra OHP zachęca też dyrektorów szkół, by młodzieży z trudnościami sugerowali kontakt z hufcami. Nieformalne hasło wspierania młodzieży w ramach kampanii reklamowej OHP brzmi: „Przez naukę zawodu u nas skończysz szybko szkołę”. W OHP wychodzi się z założenia, że nie ma sensu trzymać uczniów w liceach czy technikach, jeśli ci nie chcą się uczyć. Dlatego OHP promują szkolenie zawodowe i swój program opiekuńczo-wychowawczy.

Efekty? – W szkole, z której do nas przyszli, byli często gorszymi, nieaktywnymi uczniami. Nikt nad nimi nie pracował, ponieważ brakowało tam osób z odpowiednim przygotowaniem, czasu i możliwości – mówi rzeczniczka. – W naszych jednostkach opiekuńczo-wychowawczych, gdzie każdy wychowanek ma swojego opiekuna, młodzi zaczynają dużo lepiej funkcjonować. Tam nie mieli szans na wyjazd zagraniczny, ponieważ zawsze byli inni, lepsi od nich. Tam byli na szarym końcu, a tu wreszcie ktoś ich zauważa, ma dla nich więcej czasu i cierpliwości. Dzięki temu starają się, czują się potrzebni, widzą, że coś potrafią, i stają się po prostu lepszymi ludźmi.



# Zespół Szkół Ekonomicznych im. Augusta i Juliusza Vetterów w Lublinie



ul. Bernardyńska 14, 20-109 Lublin

[www.zsek.lublin.eu](http://www.zsek.lublin.eu)

## Sorka klika w Excelu

**– Jadąc samochodem, rozglądam się za banerami reklamowymi firmy. Kiedy tylko coś wpadnie mi w oko, od razu robię zdjęcie komórką. Jeśli nie zdążę, następnego dnia jadę specjalnie tą samą trasą – tak wicedyrektor jednej z najstarszych szkół w Polsce szuka pracodawców, do których wysła uczniów na praktyki**

Marzec 2020 r. Montpellier, miasto na południu Francji. Praktyki zawodowe w cztero-gwiazdkowych hotelach. Ośmioro uczniów i Dorota Sokołek, nauczycielka francuskiego, koordynatorka projektów i wicedyrektorka Zespołu Szkół Ekonomicznych im. A. i J. Vetterów w Lublinie. Pandemia koronawirusa przerywa staż. Trzeba wracać do Polski. – Sorka [tak uczniowie nazywają między sobą Dorotę Sokołek – przyp. aut.] dokonała niemożliwego. Zatrzymała TGV! Najszybszy i najbardziej punktualny pociąg we Francji – emocjonuje się Julia Trojanowska, uczennica trzeciej klasy na kierunku technik hotelarstwa.

Choć wyjazd na praktyki do Montpellier w ramach programu Erasmus+ nie był pierwszym dla uczniów tej szkoły, to nigdy wcześniej nie wracali przed czasem i z takimi przygodami. – Wysiedliśmy na złym przystanku – opowiada Julia. – Przesiadka do innego tramwaju sprawiła, że brakowało czasu, a musieliśmy zdążyć na pociąg, żeby nie spóźnić się na samolot w Paryżu. Sorka zostawiła nam swoją walizkę, by jak najszybciej dobiec na dworzec. Wbiegła na peron, gdy zawiadowca gwizdkiem oznajmił odjazd pociągu.

## Sorka wszystko załatwia sama

– Szalony powrót. Mieliśmy o czym rozmawiać w drodze do Polski – śmieje się Dorota Sokołek. To ona wyszukuje zagranicznych pracodawców, u których uczniowie mają praktyki zawodowe. – Nie korzystam z pomocy pośredników, ponieważ wolę wszystko załatwić sama. Wtedy mogę dopytać o każdy szczegół i mam pewność, że wybiorę najlepsze hotele – dodaje. W rozmowach pomaga jej świetna znajomość francuskiego. Wicedyrektor jest romanistką. Języka francuskiego uczy u Vetterów od 35 lat. – W tym czasie poznałam we Francji mnóstwo osób. Często poległam na ich rekomendacjach – stwierdza koordynatorka projektów. Przyznaje, że w Montpellier każdego dnia sytuacja epidemiczna była coraz gorsza, a dezorientowani goście opuszczali w pośpiechu hotele. – Uczniowie wyjeżdżali z Francji bardzo smutni, ale nie było innego wyjścia – wyjaśnia.

Praktyki z programem Erasmus+ to stały element edukacji zawodowej w lubelskiej szkole Vetterów. Od kilkunastu lat uczniowie z dwóch kierunków – technik hotelarstwa i technik obsługi turystycznej – wyjeżdżają na staże do Niemiec, Hiszpanii i Francji. Zdobywają doświadczenie w trzy-, cztero- i pięciogwiazdkowych hotelach. – Pracują pod okiem specjalistów, którzy mają profesjonalne podejście do praktykantów. Potrafią pochwalić, ale nie boją się też zwrócić im uwagę, jednak zawsze robią to z uśmiechem i taktem – opowiada Dorota Sokołek. Dodaje, że jeszcze w trakcie czterotygodniowych praktyk uczniowie wycofani, nieśmiali przełamują strach i wszelkie opory, zaczynają być aktywni w grupie rówieśników i stają się bardziej otwarci.

## Widzę baner; robię zdjęcie

W Zespole Szkół Ekonomicznych im. A. i J. Vetterów w Lublinie stawiają nie tylko na praktyki zagraniczne. – Mamy podpisanych ok. 150 umów z lokalnymi pracodawcami, ale ciągle szukamy kolejnych partnerów – mówi wicedyrektor. Podkreśla, że zapotrzebowanie na współpracę jest duże, ponieważ w szkole uczy się prawie 900 osób. Większość to uczniowie technikum, w którym praktyki zawodowe stanowią integralną część programu nauczania.

– Baza firm cały czas się zmienia: jedne kończą działalność, inne się przenoszą i ciągle powstają nowe – mówi Dorota Sokołek.

*Dlatego słucham podpowiedzi kolegów ze szkoły. Nauczyciele zawodu mają szerokie znajomości w swojej branży i często korzystam z ich kontaktów. Pomagają nam również rodzice uczniów. Pytają, czy chcemy posłać młodzież do firm, w których pracują. Przeglądam też ogłoszenia o pracę w lokalnych gazetach. Tam mogę znaleźć potencjalnych partnerów do współpracy, ale to też wskazówka, w których zawodach ciągle brakuje rąk do pracy.*

Wicedyrektor szkoły im. Vetterów przyznaje, że poszukuje pracodawców także po pracy. – Mam już taki nawyk, że jadąc samochodem, rozglądam się za banerami reklamowymi firm. Kiedy tylko coś wpadnie mi w oko, od razu robię zdjęcie komórką. Jeśli nie zdążę, następnego dnia jadę specjalnie tą samą trasą.

*Podobnie w centrach handlowych. Czasem zostawiam rodzinę, by wejść do biura podróży. Pytam, czy zaproszą naszych uczniów na praktyki. Jeśli nie chcą, zawsze zostawiam wizytówkę.*

Tak już mam, że życie prywatne przeplata się z zawodowym.



## Uczniowie i hotelarze zadowoleni

Zespół Szkół Ekonomicznych im. A. i J. Vetterów najdłużej współpracuje z lubelskimi hotelami: Mercure, Victorią, Hiltonem i Focussem. Bardzo chwali sobie te relacje. – To luksusowe marki, więc cieszymy się, że nasza współpraca nadal trwa. Nasi uczniowie w recepcji przyjmują gości, przygotowują dla nich pakiety powitalne i poznają procedury check-in i check-out. W restauracji uczą się technik nakrywania do stołu, serwują posiłki i dowiadują się, jak przygotować koktajle. W służbie pięter doskonałą umiejętności przygotowania jednostki mieszkalnej dla gości różnych typów. Dzięki stałej współpracy z hotelami uczniowie są bardzo dobrze przygotowani do egzaminów zawodowych i konkursów branżowych. Udało nam się przekonać właścicieli, by włączyć naszych nauczycieli w cykl szkoleń i warsztatów, które prowadzą pracownicy hotelu – mówi wicedyrektor Sokołek. Dodaje, że w ramach programu Erasmus+ na praktyki do lubelskich hoteli przyjeżdżają również uczniowie ze szkół partnerskich z Francji. – Wiemy, że hotelarze też są zadowoleni z tej współpracy. Dlatego po każdym zrealizowanym projekcie zapraszamy ich na uroczystość wręczenia uczestnikom projektu Erasmus+ certyfikatów i dokumentów Europass Mobility potwierdzających umiejętności zawodowe zdobyte podczas stażu. Chcemy im podziękować za pomoc i współpracę w rozwijaniu u młodzieży tych umiejętności – dodaje.

## Wystarczy „jestem od Vetterów”

Szkoła Vetterów w ramach poszerzania umiejętności i zainteresowań zawodowych młodzieży współpracuje także z innymi instytucjami. Uczniowie biorą udział w pokazach i warsztatach organizowanych przez Stowarzyszenie Kelnerów Polskich czy Narodowy Bank Polski. Z kolei Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie przygotował dla nich specjalne wykłady i wycieczki przedmiotowe prowadzone przez pracowników uczelni.

Wielu przedsiębiorców zna Vetterów, jak mówi się potocznie o Zespole Szkół Ekonomicznych im. A. i J. Vetterów w Lublinie. Jej nazwa pochodzi od nazwiska lubelskich kupców, którzy ufundowali szkołę w 1866 r. Jest ona dziś jedną z najstarszych szkół w Polsce. Młodzież uczy się w zabytkowym budynku z czerwonej cegły. – Szkoła jest znana nie tylko w Lublinie, ale w całym regionie. Pracowała na to wiele lat – przyznaje Dorota Sokołek. Od zawsze kształcono tu ekonomistów, a od ponad 50 lat słynie z wypuszczania na rynek kolejnych roczników po kierunku technik hotelarstwa, organizacji turystyki i informatyki. – Gdy zachęcam firmy do podpisania z nami umowy o współpracy, mam komfort, że nie muszę tłumaczyć, co to za szkoła i w jakich kierunkach kształcimy. Wystarczy, że powiem: „Jestem od Vetterów”, i od razu przechodzimy do konkretów – opowiada.

## Najważniejsza rubryka w Excelu

Dorota Sokołek nie zniechęca się, gdy słyszy, że w danej firmie nie mają czasu czy odpowiedniego pracownika, który mógłby zająć się uczniami podczas praktyk. – Gdy ktoś odmawia, pytam, kiedy mogę się ponownie skontaktować – wyjaśnia. I dzieli się ze mną swoim sposobem na to, jak walczyć o pracodawców: – Mam w komputerze folder pod nazwą „praktyki zawodowe”. W excelowskim pliku tworzę bazę potencjalnych partnerów dla szkoły. W kolejnych rubrykach wpisuję nazwę firmy, imię i nazwisko osoby, z którą rozmawiam, jej numer telefonu i adres mailowy. Najważniejsza jest ostatnia pozycja w tabelce: „uwagi”. Wpisuję do niej wszystko, co ustalę z rozmówcą i co przyda mi się w kolejnej rozmowie: że opiekun praktykantów wraca ze zwolnienia za pół roku, że ktoś szuka do pracy tylko dziewcząt, że firma jest zainteresowana osobami mówiącymi w języku ukraińskim, że teraz pracodawca nie może zająć się uczniami, ale prosi o telefon za rok.

*Podczas rozmowy warto się skupić i wszystko notować. Później, gdy minie wyznaczony czas, oddzwaniam i przypominam, jak wyglądała nasza poprzednia rozmowa. W ten sposób pokazuję pracodawcy, że potraktowałam ją poważnie. Staram się dobrze przygotować. Zerkam na to, co wcześniej mówił pracodawca, jakie ma możliwości, czytam o firmie, z którą chcę nawiązać współpracę. I często moi rozmówcy są zaskoczeni, że tak dobrze pamiętam, o czym rozmawialiśmy poprzednim razem. To ułatwia negocjacje i buduje między nami zaufanie, a ja wiem, że zostaną poważnie potraktowana.*

## Liczą się dobre relacje

Szkoła dba także o działania marketingowe. W sieci krążą krótkie filmy o jej działalności i sukcesach. Widać na nich uczniów wcielających się w role np. hotelarzy. Mówią po polsku, angielsku, francusku, hiszpańsku i niemiecku. W ten sposób chcą przekonać pracodawców, że warto ich zatrudnić, ponieważ mają doświadczenie z pracy w recepcji hotelu, potrafią obsługiwać gości i znają języki obce. – To zasługa wyjazdów w ramach Erasmus – przyznaje Dorota Sokołek.

*Szkoła ma także przygotowane foldery reklamowe. Zabieram je ze sobą na spotkania z pracodawcami. Rozmowa to jedno, ale zawsze po spotkaniu właściciel firmy będzie mógł zerknąć na nasze sukcesy i ciężką pracę, jaką wykonujemy każdego dnia.*

Może też obejrzeć zdjęcia dokumentujące nasze aktywności – dodaje.

Wicedyrektor szkoły im. Vetterów przyznaje, że liczą się przede wszystkim dobre relacje z pracodawcami. – Staram się do każdego podejść indywidualnie i zadbać o przyjemną atmosferę w czasie rozmowy. Czasem wydaje mi się, że nic z tego nie będzie i się nie uda. A jednak kończy się niespodzianką, jak wtedy, gdy wbiegłam na peron w Montpellier i zatrzymałam TGV jadące do Paryża.



Publikacja dotyczy szeroko pojętej współpracy placówek kształcenia zawodowego w Polsce i polskich pracodawców. Przedstawiono w niej przykłady szkół branżowych oraz OHP, które na co dzień współpracują z lokalnymi firmami i chciały o tym opowiedzieć, przedstawiając swoje rekomendacje.

**Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji** działa od 1993 roku. Obecnie pełni funkcję Narodowej Agencji Programu Erasmus+ oraz Europejskiego Korpusu Solidarności na lata 2021–2027. Równolegle realizuje europejskie inicjatywy informacyjno-edukacyjne: eTwinning, Eurodesk Polska, Eurydice, Europass, EVET i EPALE. Wspiera również współpracę z krajami Europy Środkowo--Wschodniej przez Polsko-Litewski Fundusz Wymiany Młodzieży, Polsko-Ukraińską Radę Wymiany Młodzieży oraz Centrum Współpracy SALTO z Krajami Europy Wschodniej i Kaukazu. Od 2014 roku FRSE uczestniczy we wdrażaniu Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER).

